Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Niedziela 28 Lipca 1935 r. — Nr. 205

Zabieramy naszych Czytelników NA TRZY DNI DO GDYNI!

PRASA WILEŃSKA URZĄDZA

Wycieczkę nad Polski Bałtyk

DLA SWYCH CZYTELNIKÓW Z WILNA I PROWINCJI

WYJAZD — 3 sierpnia. POWRÓT — 7 sierpnia. Cena biletu III klasy — 20 zł. 50 gr., II klasy — 28 zł. 50 gr

Zgłoszenia przyjmują wszystkie REDAKCJE złączone w Stałej Komisji Wydawnictw i Biuro Podróży „ORBIS"

NA ZAKRĘCIE W EUROPIE

Nabrzmienie w stosunkach międzynarodowych, w Europie i w pobliżu Europy, po ostatniem nieoczekiwanem posunięciu układu morskiego angielsko-niemieckiego z 18 czerwca rb., który miał rzekomo przyczynić się do odprężenia i zachęcić do dalszych porozumień, nietylko nie zmalało, lecz wyrosło i stale pęcznieje.

Przedewszystkiem nie odwiodło ono niewątpliwie Włoch od działania na własną rękę, bez oglądania się na kogokolwiek, w sprawie Abisynji. Jakto powiadają sobie w Rzymie, jeżeli Anglji dogadza załatwienie czegokolwiek na własną rękę, nie zważa na to, że w sprawie zbrojeń niemieckich rozpoczęły wspólne działania trzy mocarstwa, Anglja, Francja i Włochy, w Stresie, w styczności z innemi państwami, które też mają tu głos, nie zwraca też uwagi na to, że jest to sprawa, która należy najistotniej do Ligi Narodów i była przedmiotem uchwały Rady Ligi z 17-go kwietnia rb., nie troszczy się przedewszystkiem o to, iż ta jej umowa dwustronna z Niemcami staje na gruncie faktu dokonanego przekreślenia przez Rzeszę części 5-ej Traktatu Wersalskiego. Dlaczegoby Włochom nie było wolno działać na własną rękę? Jeżeli Anglja mówi, że dla niej sprawa zbrojeń morskich jest szczególnie ważna, to właśnie dla Włoch sprawa nowej przestrzeni jest najżywotniejsza, a jeżeli przeciwstawia się przedsięwzięcie Włoch, jako wojenne, pokojowej umowie Anglji z Niemcami, to przeocza się, że ta właśnie umowa wskrzeszająca silną flotę niemiecką, ma w sobie niezbędne zarodki wojny, może niegroźnej odrazu dla Anglji, ale groźnej dla innych. Trudno było mocniej, niż przez angielskie działanie na własną rękę, uprawnić niejako przedsięwzięcie włoskie.

A jednak, jeżeli sprawy pójdą tym torem, że Anglja pomija Ligę Narodów w sprawie zbrojeń i daje sama Niemcom 35-procentowe i 45-procentowe upoważnienia, oraz że Włochy pomijają Ligę Narodów w działaniach przeciw należącej do nich Abisynji, losy Ligi Narodów dostają się pod znak zapytania. Komu na pociechę w tej chwili? Napewno nie zmartwią się Niemcy, które wyszły z Ligi i głoszą, że jest ona zbyteczna, bo nadzór nad zamysłami wojennemi, choćby niedostateczny, ale przykry, mierzi oczywiście brzemienną takiemi zamysłami Trzecią Rzeszę.

W grze jest jednak, w następstwie dwustronnej umowy angielsko-niemieckiej, jeszcze i coś innego. Położenie geograficzne Niemiec, w środku Europy, a z przewagą, zwykle znaczną, nad każdym z sąsiadów, sprawia, że powściągnięcie wojenno - zdobywczych zamysłów niemieckich, które w dobie Trzeciej Rzeszy są sednem polityki niemieckiej, możliwe jest tylko w drodze działania zbiorowego i to rozległego. Niemcom zaś, przeciwnie, dogadza uchylenie umów zbiorowych z rękojmiami wzajemnej pomocy wszystkich przeciw napastnikowi, gdyż wtedy łatwiej byłoby uporać się im zbrojnie z każdym zosobna i kolejno, podobnie jak wolą też, nawet w trybie pokojowym, umowy dwustronne, niż wielostronne, bo z każdym z osobna, jako strona silna, wyzyskają więcej. Otóż, po umowie dwustronnej angielsko - niemieckiej, ożywiły się w Trzeciej Rzeszy nadzieje, że uda się nadal iść umowami dwustronnemi, jak z Polską w r. 1934 i z Anglją w r. 1935, a udaremniać zbiorowe zaebzpieczenie pokoju.

Również przypuszczenie, że pojednawcze porozumienie angielsko-niemieckie, tak korzystne dla Niemiec w zbrojeniach morskich, wpłynie na ogólny nastrój pojednawczy Trzeciej Rzeszy, zawiodło całkowicie. Tylko naiwni zresztą mogli tego się spodziewać, bo zawsze i niezmiennie tak było, że Niemcom po każdem powodzeniu w jedną stronę rosła i jeżyła się grzywa i wydłużały się zęby na wszystkie strony. Tak i teraz właśnie uznała Trzecia Rzesza, że chwila jest najsposobinejsza do walki wewnętrznej z katolicyzmem i zarazem do zatargu zewnętrznego ze Stolicą Apostolską, gdyż te prześladowania są poprostu pomiataniem postanowieniami swego zawartego konkordatu w roku 1933. Mieści się zaś w tem niedwuznaczny wyraz skłonności Trzeciej Rzeszy do spychania chrześcijaństwa na rzecz swoistego nawrotu do pogaństwa jako religji zdobywców nordycko-germańskich. I tu również tkwią zapowiedzi w najwyższej mierze niepokojące.

Tak oto, po półtorarocznych próbach okiełzania zamysłów Trzeciej Rzeszy, gdy wyszła ona z Genewy i zaczęła politykę wedle własnego upodobania, znalazła się Europa najwidoczniej na nowym zakręcie. Czy podjąć nadal wysiłek o zbiorowe zabezpieczenie pokoju, czy puścić losy pokoju własnemu biegowi rzeczy, tj. właściwie zdać go na wolę Niemiec, które są w tej sprawie stroną czynną i popychającą ku wojnie? Odpowiedź wydaje się niewątpliwa, jeśli się chce widzieć prawdę, oraz jeśli się ma zmysł samozachowawczy.

Stanisław Stroński.

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed HWOJNIEWICZ
Wilno Podgórna 5 m 1. tel. 20-14

Czy Liga Narodów rozstrzygnie spór włosko-abisyński?

TERMIN OTWARCIA RADY LIGI.

GENEWA (Pat). Ogłoszono następujący komunikat: Prezes urzędujący Rady Ligi Narodów, zaznajomiwszy się z otrzymanemi odpowiedziami na depeszę, wysłaną wczoraj do członków Rady, ustalił otwarcie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów na środę, dn. 31 lipca, o godz. 17-ej.

Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił prowizoryczny porządek obrad 87-ej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Jest tylko jeden punkt: spór włosko-abisyński.

STANOWISKO WŁOCH.

RZYM (Pat). Agencja Stefaniego komunikuje: Rząd włoski wysłał do sekretarjatu Ligi Narodów następującą depeszę: Telegramem z dnia 25. VII. rząd włoski miał zaszczyt zawiadomić sekretarjat Ligi Narodów, że w dniach 14 i 23 lipca wystosował do rządu abisyńskiego dwie noty: pierwsza w celu potwierdzenia zamiaru Włoch wznowienia prac komisji arbitrażowej dla sprawy incydentu w Ual-Ual i późniejszych pod warunkiem, że prace te pozostaną w granicach ustalonego między stronami kompromisu; drugą, aby zapytać rząd abisyński, czy zamierza zastosować się do zobowiązań, przyjętych wraz z tym kompromisem, czy też nie. Gdyby zamierzenia rządu abisyńskiego były oficjalnie wiadome, rząd włoski nie miałby trudności w uczestniczeniu w zebraniu Rady Ligi, ponieważ jest zdania, że w obecnym stanie rzeczy takie zebranie może mieć na celu jedynie zbadanie najwłaściwszych sposobów stworzenia dla komisji pojednawczo-arbitrażowej warunków korzystnego wznowienia prac. Jeżeli tak się nie stanie, to rząd włoski zastrzega sobie podanie do wiadomości swych uwag w tym względzie.

GENEWA (Pat). W odpowiedzi na depeszę szefa rządu włoskiego Mussoliniego sekretarz generalny Ligi Narodów wysłał następującą depeszę: Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pańskiego telegramu. Treść jego komunikuję telegraficznie innym członkom Rady. Gdybym otrzymał wiadomość od rządu abisyńskiego, prześlę ją Panu natychmiast. (—) Avenol.

RZĄD BRYTYJSKI WEŹMIE UDZIAŁ W SESJI RADY.

LONDYN (Pat). Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi, iż rząd brytyjski zakomunikował wczoraj sekretarjatowi Ligi Narodów swą gotowość wzięcia udziału w nadzwyczajnej sesji Rady

HINDUSI PRZECIW WŁOCHOM.

LONDYN (Pat). Jak informuje „Daily Telegraph" z Kalkutty, panuje tam silne wzburzenie, wywołane polityką Mussoliniego wobec Abisynji. Ogólnie mniemają, że Indje, jako członek Ligi Narodów, nie mogą być obojętne wobec konfliktu. W Indjach organizują się formacje czerwonego krzyża abisyńskiego, a Mahatma Gandhi bierze udział w zbiórce funduszów dla Abisynji.

NEGUS NADAJE ODZNACZENIA.

LONDYN (Pat). Poseł abisyński w Londynie dr. Martin wręczył królowi angielskiemu nadane mu przez negusa odznaczenie jubileuszowe: złoty łańcuch orderu Salomona. Jednocześnie królowa angielska udekorowana została przez tegoż posła złotym łańcuchem orderu Saby.

PRZYPUSZCZALNY PLAN STRATEGICZNY WŁOCH.

PARYŻ (Pat). „Echo de Paris" zastanawia się nad przypuszczalnym planem strategicznym Włoch. Autor artykułu przypuszcza, że nastąpi frontowy atak od strony Erytrei w kierunku Addis Abeby. Następnie, po umocnieniu zdobytych pozycyj, Włosi będą usiłowali atakami powietrznemi złamać moralnie opór przeciwnika. Jednocześnie Włosi będą starali się zachwiać wewnętrzną spoistość Abisynji, co doprowadzi do osłabienia jej zdolności obronnych. Umożliwi to dalsze postępy wojsk włoskich wgłąb kraju.

Zaparcie. Sprawozdania naczelnych lekarzy w lecznicach dla chorób żołądka i jelit podkreślają, że woda gorzka „Franciszka-Józefa" jest pierwszorzędnie działającym naturalnym środkiem przeczyszczającym. Pytajcie się lekarzy.

1 dolara za każdą żywą **pluskwę** znalezioną po przeprowadzeniu dezynfekcji preparatem „FUMIGATORE-CIMEX" wypłacimy.
Do nabycia w składach aptecznych i aptekach. Zamówienia na denzynfekcje przyjmuje
FUMIGATORE CIMEX,
Wilno, ul. Tatarska 3.
Wystrzegać się bezwrtościowych naśladownictw.

WYJAZD MIN. JĘDRZEJEWICZA DO BUŁGARJI.

WARSZAWA (Pat). W dn. 27 b. m. odjechał do Sofji minister wyznań religijnych i ośw. publ. Wacław Jędrzejewicz z małżonką w towarzystwie nacz. wydz. sztuki dr. Zawistowskiego.

Celem podróży ministra jest złożenie rewizyty bułgarskiemu ministrowi oświaty gen. Radewowi, który w roku bieżącym niejednokrotnie przebywał w Polsce. W czasie swego pobytu w Bułgarji minister będzie obecny w Warnie na uroczystościach ku czci króla Władysława Warneńczyka.

Król grecki nie chce zamętu

ATENY (Pat). Burmistrz Aten, po powrocie z Londynu, złożył premjerowi Tsaldarisowi sprawozdanie z rozmów, jakie odbył z byłym królem Grecji Jerzym, który jest niezadowolony, że sprawa przywrócenia monarchji poruszona została w tak niefortunnej chwili, co przynosi szkodę krajowi i dynastji. Król zgóry odrzuca ewentualność swego powrotu przy pomocy jakiejś zawieruchy, nie życzy sobie także brać udziału w akcji plebiscytowej, gdyż sprawa powrotu monarchji jest sprawą, o której stanowić winien naród i rząd. Prawdopodobnie król ograniczy się do wydania odezwy do narodu. Jak słychać, Francja i Anglja zastrzegły, aby monarchja w Grecji przywrócona była drogą legalną.

TWARZ BEZ PIEGÓW
TO IDEAŁ KAŻDEJ PANI
KREM CAZIMI
METAMORPHOSA
PRZECIW PIEGOM
UDELIKATNIA CERĘ

ęcie bramy wjazdowej do zamku na wyspie w Trokach

ie prac konserwatorskich w r. ach, prowadzonych przez Wileński Urząd Konserwatorski, a pod kierunkiem arch. Jana Borowskiego, odsłonięto z pod wałów gruzu i ziemi bramę wjazdową do zamku na wyspie. Brama znajduje się w stanie daleko posuniętej ruiny, jednakże zachowane części pozwalają wytworzyć sobie dokładne pojęcie o jej konstrukcji. Najciekawszym fragmentem są odnalezione resztki konstrukcji mostu zwodzonego. Po szczegółowem zbadaniu wykopaliska konserwator Lorentz łącznie z arch. Borowskim ustalili, że po całkowitem przekopaniu bramy, tędy będzie otwarty dostęp zwiedzających do wnętrza zamku.

Stałe powiększanie się stanu posiadania Litwinów

Stan posiadania Litwinów, zamieszkałych w Polsce, z każdym miesiącem zwiększa się. Dążąc do systematycznego wykupywania nieruchomości w miastach i na wsi, Litwini zdołali w ciągu czerwca i lipca r. b. nabyć w Wileńszczyźnie kilka majątków ziemskich oraz 8 domów w Wilnie i miastach powiatowych.

Niezależnie od systematycznego wykupywania nieruchomości, Litwini przy pomocy różnych organizacyj społecznych, oświatowych i spółdzielczych rozwijają placówki ekonomiczno - handlowe w Wileńszczyźnie.

Ostatnio na prowincji powstały dwie spółdzielnie spożywczo - jajczarsko-mleczarskie kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych. (h)

Przy niedostatecznej funkcji kiszek, cierpieniach wątroby i dróg żółciowych, otyłości i artretyzmie, katarze żołądka i jelit, opuchlinie grubej kiszki, cierpieniach odbytnicy naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** szybko usuwa objawy zastoiniowe i bóle w podbrzuszu.

Katastrofa autobusu na linji Wilno—Narocz

W dniu wczorajszym na linji Wilno — Narocz zdarzyła się katastrofa autobusowa.

Autobus Nr. 38242, kursujący między Wilnem a Naroczą, o godz. 9 rano przy wsi Stracze, w pow. święciańskim, wskutek raptownego zatarcia kierownicy wpadł do rowu.

Kierowca i jedna z pasażerek uległy lekkim potłuczeniom i skaleczeniom odłamkami szkła. Karoserja autobusu została częściowo zdruzgotana.

Parowóz najechał na samochód z ładunkiem wódki

SŁONIM (Pat). W dniu dzisiejszym pomiędzy godz. 1 a 2-gą w nocy parowóz towarowy TP-4, zdążający luzem z Wołkowyska do Słonima, najechał na przejeździe na samochód ciężarowy z ładunkiem 2.100 litrów wódki i denaturatu, należącego do Wiktora Brańskiego, zamieszkałego w Brześciu nad Bugiem. Parowóz uderzył w karoserję samochodu, który wywrócił się, przyczem ładunek wódki, wartości zł. 8.571 został zniszczony. Samochód jechał z Brześcia do Wołkowyska. Szofer Plisun i jego pomocnik Kac doznali lekkich obrażeń i zostali przewiezieni do szpitala państwowego w Słonimie.

Olbrzymi pożar wsi w pow. słonimskim

SŁONIM (Pat). W dniu wczorajszym o godz. 11-ej rano wybuchł we wsi Zajmiszcze, w pow. słonimskim, olbrzymi pożar, który strawił ogółem 8 domów mieszkalnych, 9 chlewów, 8 stodół i inne budynki gospodarcze oraz inwentarz żywy i martwy. Poszkodowanych jest 16 gospodarzy. Straty sięgają około zł. 15.000.

Pożar powstał w chlewie Stańczyka i następnie, wskutek silnego wiatru, rozszerzył się na sąsiednie zabudowania. Przypuszczają, że przyczyną pożaru jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Kradzież w mieszkaniu nadleśniczego

SŁONIM (Pat). W bieżącym tygodniu z mieszkania nadleśniczego Z. Mikołajewskiego, zamieszkałego w os. Żarkowszczyzna, pow. wołkowyskiego, została skradziona żelazna pancerna kasetka z zawartością gotówki 200 zł. i wekslami na 1800 zł. Podejrzana jest służba domowa, którą zaaresztowano w liczbie 3-ch osób.

Teatr Letni

„Hiszpańska Mucha" farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha. Reż. J. Boneckiego.

Stara, z niezawodnym skutkiem odgrzewana „Hiszpańska Mucha" pozostanie chyba, dopóki teatr istnieć będzie, na repertuarze wszystkich scen, w okresie rozłączanych przez urlopy, wakacje, uzdrowiska, stadeł małżeńskich — farsą kasową. Będzie jak świat światem przypominała słomianym wdowcom, że dla kilku przelotnych chwil zapomnienia z jakąś tancereczką, statystką, czy kimś w tym rodzaju, można potem, z racji bynajmniej nie murowanego ojcostwa, własną kieszenią i wiszącym jak miecz Damoklesa nad głową delikwenta strachem, że wszystko się wyda — pokutować aż do siwych włosów. Zwłaszcza gdy taka „Mucha" jest sprytna i za jeden i ten sam grzech czyni odpowiedzialnym pół tuzina a może i więcej cudzych mężów. A wiadomo, że na złodzieju czapka gore. Że zaś od wieków nic się pod tym względem nie zmieniło, bo słabość i megalomanja męska są nieograniczone a kuta na cztery nogi baba zawsze się znajdzie — więc perypetje musztardziarza Klapsona i jego przyjaciół, może i za półwiecze jeszcze tak samo, do kolek, śmieszyć będą widza, jak na piątkowem wznowieniu tej wybornej farsy.

Bielecki — Klapson zrobiony na musztardę od rzadkiego czubka głowy do lśniącego czubka butów. Łodziński w zupełnie drugorzędnej roli wujaszka, z której komizmem karykaturalnej figury wydobytej charakteryzacją i grą zrobił pierwszorzędną (wyglądał j ak odbicie człowieka przeglądającego się w rozciągającem zwierciadle panopticum), Surowa — Mazgaj junior, z ładną nawet fizys, co dobrze tłómaczy miłość dziewczyny do poczciwego asyrjologa, a tak komiczny w jego naiwności, ruchach i mimice, że pokładano się ze śmiechu na widok zabiegów miłosnych młodzieńca — ci trzej zbierali przedewszystkiem żniwo szalonej wesołości widowni w wybuchach śmiechu i oklaskach przy otwartej scenie.

Pozostałe role przypadły pp. Wołłejce, Ściborowi, Malatyńskiemu. Kobiecy personel farsy, mamy i córki reprezentowały z humorem: Molska, Szpakiewiczowa, Galińska i Ściborowa a pokojóweczkę Motyczyńska.

Trafił się w tem zagranicznem towarzystwie i czwarty „ojciec", z pod Oszmiany widać, mocno stremowany, co się jednak jasno tłómaczy sytuację Mazgaja senjora wobec despektu, jaki spotkał w domu Klapsonów jego małżonkę. Jest to zjawisko normalne w czasie aktorskich urlopów, więc nikt się temu nie dziwił.

Sprawa ks. Kochańskiego

W głośnym procesie ks. Kochańskiego z Tykocina, skazanego przez sąd okręgowy w Łomży na 6 miesięcy więzienia za „naruszenie żałoby narodowej", obrońca skazanego, mec. Zbigniew Stypułkowski, założył apelację. W obszernej skardze obrońca domaga się uniewinnienia ks. Kochańskiego. Sprawa będzie więc ponownie rozpatrywana, tym razem przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Tragiczna śmierć dwuch lotników

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 11-ej rano we wsi Gorzkiewki, w gminie Wilnów pod Warszawą, spadł samolot ćwiczebny. Ponieśli śmierć por. pil. Tadeusz Odrowąż-Pieniążek, por. obs. Kremieniecki oraz urzędnik wojskowy Stefan Kłusek.

Karambol samochodowy na Antokolu

Dn. 27 b. m. o godz. 19 m. 30 przy zbiegu licy Antokolskiej z nową ulicą, która łączy ulicę Borową z mostem na Antokolu, taksówka Nr. 14(14185) najechała na autobus Nr. 38461.

Wskutek katastrofy w autobusie wybito szyby, taksówkę zaś uszkodzono. Przyczyną wypadku była nieuwaga szofera taksówki, który, wyjeżdżając z nowej ulicy na ulicę Antokolską, nie dawał żadnych sygnałów.

Na szczęście wypadków z ludźmi nie było, ponieważ w sobotę w godzinach wieczorowych autobusy, prowadzone w kierunku Pośpieszki, nie mają pasażerów.

Znana Sól MORSZYŃSKA jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczyszczenie. Cena 20 groszy. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych. 7867

Tragedja rodzinna

GRODNO (Pat). W budce dróżnika szosowego, położonej na 6 kilometrze szosy Grodno—Lida, rozegrała się tragedja rodzinna. W dn. 25 bm. krewny dróżnika Falkowskiego Józefa, niejaki Zinczuk Spirydon, lat 35, zamieszkały w tejże budce, usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła i rąk. Zinczuka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Grodnie. Przy desperacie znaleziono kartkę: „jestem nie winien". Jak ustalono, przyczyną targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne.

BEZSENNOŚĆ

wyniszcza organizm

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stępienia i zaniku wrażliwości nerwów oraz nie powodują przyzwyczajenia. Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa" zawierają znaną roślinę egzotyczną, o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, histerję) i sprowadzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich, bez różnicy wieku.

Zioła ze znak. ochr. „Pasiverosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Wszystko szło w tempie wybornem. Jeśli nie wierzycie — „idźcie i przekonajcie się" — jak mówią czasem ogłoszenia na ostatniej kolumnie gazety, a uśmiejecie się do łez.

Pilawa.

LIDA ZALICZONA ZOSTAŁA DO STACYJ WYJAZDOWYCH KRAJOZNAWCZYCH.

Na skutek starań miejscowego Oddziału Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego stacja kolejowa Lida zaliczona została do punktów wyjazdowych dla celów turystycznych, z których korzystać mogą członkowie P. T. K. narazie grupowo od 5 osób wzwyż.

POŻARY NA WSI.

WILNO-TROKI. W dniu 26 bm. na szkodę Polakowa Karola, m-ca wsi Błagodatno, gm. trockiej, spalił się dom mieszkalny ze sprzętami. Poszkodowany oblicza straty na sumę około 670 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek wadliwej budowy pieca.

WILEJKA. W dn. 24 bm. w leśniczówce na szkodę Borowskiego Leona, właściciela maj. Dworek, gm. chocieńczyckiej, spalił się dom mieszkalny z przybudówką. Poszkodowany oblicza straty na 300 zł. Przyczyny powstania pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w toku.

OBRAZEK SOWIECKI

Dom się składał z trzech osób: — ojca, matki i syna. Ojciec — stary bolszewik, matka — stara gospodyni, a syn — stary pionier z ostrzyżoną głową i 12-letniem doświadczeniem życiowem.

Zdawałoby się, — że wszystko w porządku. Tymczasem już przy rannej herbacie wynikały kłótnie rodzinne.

Rozmowę zwykle rozpoczynał ojciec.

— No, cóż u was nowego w klasie? — zapytywał.

—Nie w klasie, a w grupie—odpowiadał syn. — Tyle razy ci mówiłem, ojcze, że klasa — jest pojęciem reakcyjno-feodalnem.

— Dobrze, dobrze. Niech będzie grupa. I czegoście się uczyli w grupie?

— Nie uczyli, a przerabiali. Czasby, zdawało się, wiedzieć.

— No — no, cóż więc przerabialiście?

— Przerabialiśmy kwestje wpływu lassalizmu na powstanie reformizmu.

— Oho! Lassalizmu? A zadanka robiliście?

— Robiliśmy.

— Zuchy! To rozumiem. Jakież rozwiązywaliście zadania? Pewnie trudne?

— Nie, nie bardzo. Zadania materjalistycznej filozofji w świetle zadań wysuniętych przez II Sesję Komakademji wspólnie z plenum Stowarzyszenia rolników-marksistów.

Papa odsunął herbatę, powoli przetarł okulary połą marynarki i uważnie spojrzał na syna.

„Nie, wygląda napozór normalnie. Chłopiec, jak chłopiec".

— No, a z języka rosyjskiego, czego się obecnie uczy... to jest... co przerabiacie?

— Ostatnio czytaliśmy całym zespołem poemat pt. „Głośniej głosie o końskim włosie".

— O koniku? — z ukrytą radością zapytał ojciec. — „Czemu rżysz, mój koniu ognisty, czemuś głowę opuścił"?

— O końskim włosie, — sucho powtórzył syn. — Czyżbyś nigdy nie słyszał?

„Hejże, dzieci, hej, na pola
Hej, na łowy
Konika.
Płyń-że, pieśni, wzbij się głosie,
Rwijmy cenne końskie
Włosie!"

— Pierwszy raz słyszę taki hm... m... dziwny poemat, — rzekł ojciec. — Kto go napisał?

— Arkadjusz Parowy.

— Prawdopodobnie chłopczyk? Z waszej grupy?

— Jakto chłopczyk! Wstydź się, ojcze. Stary bolszewik, a nie zna Parowego. To znakomity poeta. Niedawno nawet wypracowanie mieliśmy: „Wpływ twórczości Parowego na literaturę zachodnią".

— A czy ci się nie zdaje — ostrożnie spytał ojciec, — że w twórczości tego towarzysza Parowego jakoś mało poezji?

— Dlaczego mało? Dostatecznie wyraźnie eksponowane kwestje zbioru zbytecznego dla konia włosia i wykorzystania tegoż włosia w przemyśle materacowym.

— Zbytecznego?

— Absolutnie zbytecznego.

— A końskich uszu czy nie zamierzacie zbierać? — zakrzyknął ojciec drżącym głosem.

— Jedzcie, jedzcie — pokojowo wtrąciła się matka. Wiecznie te kłótnie.

Ojciec długo chrząkał, wzruszał ramionami i gniewnie mruczał pod nosem. Wreszcie nabrał odwagi i znów zwrócił się do zagadkowego dziecka.

— No, a gdy odpoczywacie, bawicie się?

— Nie bawimy się. Niema czasu.

— To cóżeście robili?

— Walczyliśmy.

Ojciec się ożywił

— To mi się podoba. Pamętam, w dzieciństwie sam oddawałem się temu. Bras-roulé, tours de tête, chwt głowy nelsonem. To bardzo pożyteczne. Cudowna rzecz ta walka francuska.

— Czemu zaraz francuska?

— A jakaż?

— Zwyczajna walka. Pryncypjalna.

— Z kimże walczyliście? — spytał ojciec głosem już lekko załamanym.

— Z lebiediewszczyzną.

— Cóż to znów ta lebiedziewszczyzna? Lebiediew? Któż to taki?

— Taki jeden, nasz chłopiec.

— A on co, źle się sprawuje? Urwis?

— Strasznie się sprawuje, ojcze! On powtórzył szereg deborińskich błędów w ocenie machizmu, machajewszczyzny i mechanicyzmu.

— Ależ to koszmar!

— Oczywiście, że koszmar! Już dwa tygodnie tylko tem się zajmujemy. Wszystkie siły poświęcamy walce.

Ojciec złapał się za głowę.

— Ileż on ma lat?

— Kto, Lebiediew? A już niemłody. Ma lat osiem.

— Ma osiem lat i wy z nim walczycie?

— A co według ciebie? Okazywać oportunizm? Spławić kwestję machnięciem ręki?

Papa drżącemi dłońmi porwał teczkę i przewracając krzesło, wybiegł z domu.

Nieuchwytny chłopak pobłażliwie się uśmiechnął i krzyknął mu wślad:

— I to stary bolszewik !

*

Razu pewnego ojciec rozwinął gazetę i wydał radosny okrzyk. Mama drgnęła. Syn skonfudowany patrzył w swoją filiżankę: wiedział już o mających zajść zmianach w szkole. Uszy miał różowe, prześwietlone, jak królik.

— No — wyrzekł ojciec i cóż teraz będzie, uczniu czwartej klasy, Mikołaju Sytniku?

Syn milczał.

— Cóż wczoraj kolektywnie przerabialiście?

Milczenie.

— Zwalczyliście wreszcie lebiediewszczyznę? A propos, w której klasie ten biedny malec?

— W zerowej grupie.

— Nie w zerowej grupie, a we wstępnej klasie, — zagrzmiał ojciec. — Czasby wiedzieć.

Syn milczał.

— Wczoraj czytałem, że tego waszego Arkadja, jak go tam, Parowozowa, nie przyjęto do związku pisarzy. Jak on tam pisał: „Hejże, dzieci, pójdźmy w pole, rwać będziemy ogon koński".

— Rwijcie cenne końskie włosie — pokornie szepnął chłopczyk.

— Tak, tak, jednem słowem, „płyń i wzbij sie, koński głosie". Ja wszystko pamiętam. Czy to jeszcze odziaływuje na literaturę zachodu?

— Nie wiem.

— Nie wiesz? Nie mniamniaj, kiedy mówisz z nauczycielem! A kto napisał „Martwe dusze"? Też nie wiesz? Gogol napisał, Go-gol.

— Do reszty przegniły i reakcyjnie nastrojony drobny mistyk — radośnie zabrzęczał chłopiec.

— Dwa z minusem! — Czytać trzeba Gogola, uczyć się Gogola...

No, a powiedz mi, Mikołaju Sitnikow, coś o mieście Nju-Jorku.

— Tu najbardziej jaskrawo, niż gdziekolwiek indziej — zapiał Kola, — uwydatniają się przeciwieństwa kapitali...

— To ja sam wiem; a ty mi powiedz nad brzegiem jakiego oceanu leży New-Jork?

Syn milczał.

— Ile tam ludności?

— Nie wiem.

— Gdzie płynie Orinoko?

— Nie wiem.

— Kim była Katarzyna II?

— Produkt.

— Jakto produkt?

— Zaraz, zaraz sobie przypomnę. Myśmy przerabiali... Aha, produkt epoki narastającego wpływu kapitału handlowego...

— Ty powiedz kim ona była? Jaki urząd piastowała?

— Tegośmy nie przerabiali.

— Ach tak! A jakie liczby dzielą się na trzy?

— Jedzcie — wtrąciła się poczciwa matka, — wiecznie te spory.

— Nie, nich on mi powie co to jest półwysep! — gorączkował się papa.

— Niech mi powie, co takiego jest Kuro-Sivo? Albo co to za produkt był Henryk Ptasznik?!

Zagadkowy chłopiec zerwał się z miejsca, drżącemi rękami wepchnął do kieszeni procę i wybiegł na ulicę.

— Dwójkarz! — krzyknął mu wślad szczęśliwy ojciec. — Wszystko dyrektorowi opowiem.

Ojciec wreszcie wziął swój odwet.

Tłum. z „Prawdy".

ZUBOŻENIE

Mały rocznik Statystyczny na rok 1935 podaje szereg cyfr, które świadczą bardzo wymownie o postępującem zubożeniu Polski i upadku jej życia gospodarczego.

Wskazówki porównawcze produkcji światowej dają obraz umiejętności przystosowania się poszczególnych państw do zmienionych warunków życia gospodarczego oraz rzetelności wysiłku, podejmowanego celem przezwyciężenia kryzysu. Wskaźniki te są dla nas fatalne. Jeśli bowiem wskaźnik produkcji przemysłowej Anglji osiągnął w roku 1934 — 105, w porównaniu do 100 z roku 1928, Danji— 121, Rumunji — 133, to wskaźnik Polski znajduje się na samym końcu i wynosi zaledwie 63.

Również fatalnie w porównaniu do innych państw, przedstawia się nasz wskaźnik bezrobocia. Przy stanie bezrobocia r. 1928, równającym się 100, wynosi on w Niemczech w 1934 r. — 146, w Anglji — 163, w Stanach Zjednoczonych — 255, a w Polsce — 333. Zmniejszenie się kapitału w naszych spółkach akcyjnych w latach 1928-34 dwukrotnie przewyższa jego powiększenie, jakie miało miejsce w kilku wypadkach założenia nowych spółek, lub wzmocnienia kapitału spółek już istniejących. Straty krajowych spółek akcyjnych w latach 1928-33 przewyższają zyski o przeszło 243 miljony złotych.

Jeśli dodamy do tego bardzo słaby stan elektryfikacji kraju, oraz upadek motoryzacji, co do której zajmujemy również ostatnie miejsce w Europie, to będziemy mieli bardzo niewesoły obraz naszego położenia. Tymczasem jest ono jeszcze cięższe, niżby na podstawie „Rocznika" wydawać się mogło. „Rocznik" nie daje nam bowiem wskaźników produkcji rolnej, tej podstawowej gałęzi naszej wytwórczości.

Jak się przedstawia położenie rolnictwa, od którego zależy istnienie dwóch trzecich naszej ludności, wiemy chyba dość dobrze i bez „Rocznika". Rolnictwo jest na skraju upadku, wydajność naszej produkcji rolnej jest bardzo niska i powoduje między innemi, fakt, że pod względem spożycia zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w Europie, sąsiadując z Sowietami.

Te cyfry już nie mówią ,ale — krzyczą! Wołają one o natychmiastowe zaradzenie złemu, o jaknajszybszą reformę naszych stosunków, które doprowadziły kraj do podobnego stanu.

„Kurjer Polski" szeroko omawiając cyfry „Rocznika Statystycznego za rok 1935", pisze:

„Uczy się w szkołach, że miernikiem dobrobytu i kultury kraju jest wysokość ruchu pocztowego. O ile jest to prawdą, to i tu widoki mamy smutne. Pod względem korzystania z poczty i telegrafu, Polak przewyższa jedynie... Hindusa i Chińczyka. Pod względem ilości łóżek w szpitalach sąsiadujemy dla odmiany z Egiptem. Kiedyż w statystykach światowych przestaniemy figurować obok Chin, Rosji, Tybetu, Rumunji — pyta wreszcie zniecierpliwiony czytelnik. Niestety, nie prędko".

Istotnie „nie prędko", jeśli nadal panować będzie w Polsce dotychczasowy stosunek do zagadnień życia gospodarczego.

Nasi domorośli ekonomiści sanacyjni, którzy chcą „wyczyny swojej ekipy gospodarczej", że użyjemy ich terminologji, stawiać za wzór rządom państw zachodnich, jakby nie zdają sobie sprawy z tego, że proces ubożenia Polski gwałtownie postępuje i równa stopę życiową naszych szerokich warstw z poziomem chińskich kulisów, lub egipskich fellahów. Na wszystko mają frazes o „mocarstwowości", który w świetle cyfr zakrawa chyba na ironję, o ile nie dowodzi zupełnego nierozumienia, na czem istota mocarstwowości polega.

Przy tem położeniu gospodarczem, w jakiem się znajdujemy, o ile państwo nie ma zniszczyć narodu, nie można nadal zabierać 40 proc. dochodu społecznego, tak bardzo niskiego dochodu, wynoszącego zaledwie niecałe 9 miljardów, na daniny publiczne.

Trzeba nie tylko poniechać etatyzmu i ograniczyć przerost biurokracji, ale pomyśleć nad ogólnem przystosowaniem ustroju państwa i podstaw jego polityki gospodarczej do typu kraju, oraz charakteru naszego narodu.

Nasze położenie ekonomiczne jest wynikiem ogólnych stosunków polityczno - społecznych w kraju. Chcąc je poprawić, chcąc dźwignąć kraj z niedoli gospodarczej, potrzeba zastanowić się przedewszystkiem nad całością naszej sytuacji wewnętrznej. Tam bowiem leży główny powód choroby naszego gospodarstwa narodowego i tam ją trzeba leczyć.

Rozróżniajmy!

Przez prasę całego świata płyną nieprzerwanie wiadomości o nowej „ofensywie przeciw opozycji" w Niemczech. Rozpoczęto tam walkę z Kościołem katolickim, rozwiązuje się Stahlhelm, zamyka się różne związki i stowarzyszenia, usuwa się zewsząd Żydów i t. d. I zgodnym chórem większość prasy ciska gromy potępienia na Niemcy i przepowiada rychły upadek hitleryzmu...

Polska nie ma żadnych powodów do tego, by żywić uczucia sympatji dla Niemiec. Mamy tysiącletnie dzieje nieustannych walk z Niemcami poza sobą, a możliwość konfliktów wynikających z położenia geograficznego nad Bałtykiem przed sobą...

Mimo to, w imię zasady, że w polityce trzeba przedewszystkiem dokładnie wiedzieć, „co się święci", wypada z pewnym krytycyzmem myśleć o tej kampanji prasowej, a więc przedewszystkiem rozróżniać!

Najprzód trzeba, myśląc o tem, co się w Niemczech dzieje, umieć ocenić to, biorąc pod uwagę punkt widzenia niemiecki, a więc starać się zrozumieć, dlaczego Niemcy postępują tak, a nie inaczej i jak to wpływa na ich interesy i na ich dalszy rozwój. Z takiej beznamiętnej obserwacji niejednego można się nauczyć i niejedno zrozumieć. Dopiero na takiej podstawie można później ocenić wewnętrzną politykę narodowego socjalizmu z punktu widzenia polskiego, który musi być zupełnie inny, niż punkt widzenia niemiecki. Ot, naprzykład zgoła inaczej musi patrzeć na wzrost potęgi niemieckiej Polak, a inaczej Niemiec. Wzrost tej potęgi jest dla nas bardzo niepożądany, natomiast obserwacja polityki, która do tego wzrostu prowadzi, uczy i służyć może za przykład. Dla przykładu rozważmy sobie dwa sposoby rozumowania: 1) Rozumowanie naiwne—źle jest, gdy naród powiększa swą armję i flotę, a więc jest źle, że robią to Niemcy. 2) Rozumowanie polityczne — naród dzielny i rozumny, mający poczucie swej misji historycznej, musi powiększać w czasach dzisiejszych swą armję i flotę, jest bardzo źle, że Niemcy powiększają armję i flotę... To drugie jest nielogiczne, lecz trafne, bo nie o logikę tu chodzi, lecz o interes polityczny Polski.

A potem trzeba rozróżniać różne przejawy polityki wewnętrznej Niemiec. Inaczej trzeba patrzeć na walkę z Kościołem katolickim, a inaczej na usuwanie Żydów z życia narodu niemieckiego. Tego rozróżnienia nie robią oczywiście Żydzi i będąca pod ich wpływem prasa. Im właśnie zależy na tem, by wbić w głowy mas czytelniczych przeświadczenie, że polityka Niemiec hitlerowskich w stosunku do Żydów jest częścią ich ogólnej polityki. Im chodzi o to, by katolik, oburzony stosunkiem narodowego socjalizmu do Kościoła, z równem oburzeniem myślał o ich stosunku do Żydów. Tymczasem co innego jest zagadnienie t. zw. „totalizmu" w stosunkach wewnętrznych między grupami czy stronnictwami niemieckiemi, a co innego polityka w stosunku do elementu obcego — do Żydów. Walki wewnętrzne osłabiają naród, niech przeto Niemcy między sobą takie walki prowadzą, osłabienie Niemiec leży wszak w naszym interesie; lecz walki takie musimy potępiać, patrząc na nie z ogólniejszego punktu widzenia. Usuwanie Żydów natomiast z życia narodów europejskich jest nietylko godne naśladowania (inna rzecz są metody brutalne, właściwe Niemcom), lecz służy także interesom polskim, bo osłabia Żydów politycznie.

Ci, coby mieli w tym zakresie wątpliwości, niech się przyjrzą tym krajom w Europie, gdzie się Żydów wprowadza do ośrodków życia narodowego, a swoich rodaków traktuje się jak największych wrogów. Proszę osądzić: państwo jakiego narodu jest kulturalniejsze i bardziej ludzkie: Czy tego,co Żydom daje nietylko prawa,ale i przywileje, uważa ich za „dobrych obywateli", a wyklucza poza nawias swoich własnych synów, wyznających inną wiarę polityczną, lub mających inne poglądy, czy też narodu, który Żydów usuwa z pośród siebie, a swoich własnych synów stara się zjednoczyć w jedną, nierozerwalną całość?

Wydaje się nam, że jest rzeczą bardzo ważną właściwe myślenie o zagadnieniach powyżej poruszonych. Wzięliśmy dla przykładu Niemcy właśnie dlatego, że myślenie polityczne (a więc ścisłe i beznamiętne), jest w stosunku do nich dla Polaka najtrudniejsze, a jednak zarazem najpotrzebniejsze.

S. K.

GDAŃSK NA PRZEŁOMIE

Ostatni konflikt między wolnem miastem Gdańskiem a Polską stanowi w dziejach stosunków polsko - gdańskich moment zwrotny. Zdaje się, że z konfliktu tego sprawa gdańska nie będzie się już mogła wyłonić w fazie dotychczasowej, to znaczy powrócić do „status quo". Konflikt ten przyniesie zapewne albo zacieśnienie węzłów między Gdańskiem a Polską — albo też ich rozluźnienie, przy równoczesnem mocniejszem oparciu się Gdańska o Rzeszę.

Konflikt ten wyłonił się że sprawy walutowej. Ale dziś już całkiem nowe kwestje zostały tym konfliktem objęte. Chodzi tu ni mniej ni więcej, tylko o sprawę przynależności Gdańska do polskiego obszaru celnego.

Rząd polski, tytułem retorsji na gdańskie zarządzenia dewizowe, godzące w interesa gospodarcze Polski, oraz stanowiące pogwałcenie polsko - gdańskich umów, odpowiedział — obok postanowień mniejszej wagi — nakazem clenia polskiego importu, idącego do Polski przez port gdański, na komorach celnych, położonych poza obszarem wolnego miasta. Zarządzenie to, powiększając koszta importu via Gdańsk, zmusi import do kierowania się drogą na Gdynię.

Zarządzenie to ,mogące stanowić punkt wyjścia dla dalszych posunięć politycznych, mających na celu dokonanie pomyślnego dla Polski zwrotu w stanie sprawy gdańskiej, jest zarządzeniem słusznem. Ale pod jednym warunkiem: że jest ono inauguracją śmiałej, stanowczej i z pewnym planem przeprowadzanej polityki, a nie pojedyńczym odruchem. Jeżeli polityka polska wobec Gdańska nie wykaże w najbliższych dniach, tygodniach i miesiącach należytej konsekwencji i energji, krok przedsięwzięty przed paroma dniami może zamiast pożytku, przynieść Polsce szkody.

Krok ten kryje w sobie mianowicie niebezpieczeństwo podważenia zasady przynależności Gdańska do polskiego obszaru celnego. Że tak właśnie chce krok polski zrozumieć senat wolnego miasta— za którego plecami kryje się wszak Berlin — dowodzi treść noty, dnia 23 lipca wręczonej przez prezydenta senatu, Greisera, komisarzowi gen. Rzplitej, Papée.

„Zarządzenie to stanowi niezwykłej doniosłości złamanie stosunku prawnego, istniejącego pomiędzy wolnem miastem Gdańskiem a Rzecząpospolitą Polską. Na tej zasadzie poleciłem krajowemu urzędowi celnemu wolnego miasta Gdańska aby zarządzenia tego nie wykonywał.

„Wręczając Panu ministrowi protest senatu wolnego miasta Gdańska przeciwko wydaniu tego zarządzenia, — oczekuję, że zarządzenie to będzie natychmiast cofnięte.

Pozatem senat wolnego miasta Gdańska zastrzega sobie użycie wszystkich środków, jakie dla ochrony interesów gdańskich będą konieczne. Przedewszystkiem zastrzega sobie zażądanie odszkodowania za wszystkie szkody które wolne miasto Gdańsk przez zarządzenie to poniesie".

W dołączonem do noty uzasadnieniu, prez. Greiser pisze niedwuznacznie:

„Jeżeli w Gdańsku mają być clone tylko towary, przeznaczone dla samego Gdańska, trudno zrozumieć, dlaczego miałyby być clone na zasadzie polskiego ustawodawstwa i polskiej taryfy celnej, dlaczego ich clenie miałoby być nadzorowane przez polskich inspektorów celnych, dlaczego Polska miałaby mieć udział w dochodach z płaconego za te towary cła i dlaczego dla tych towarów miałyby być wystawiane polskie zezwolenia przywozowe".

Oczywiście, formalnie jest to tylko argumentacja, mająca udowodnić prawną bezzasadność polskich zarządzeń. Ale między wierszami wyziera z tych słów groźba skorzystania z ustanowionego przez rząd polski precedensu i obalenia zasady przynależności Gdańska do polskiego obszaru celnego. Zasadę te może zresztą obalić samo życie. Jeżeli uda się Gdańskowi — przy pomocy czysto niemieckich, gdańskich firm maklerskich — powstrzymać choć część importu od przerzucenia się z portu gdańskiego do Gdyni, a następnie, wprowadziwszy ten import na gdański rynek wewnętrzny, przesaczać go na terytorjum polskie na zasadzie wolnego obrotu towarowego polsko - gdańskiego już jako towar, który nabrał cechy towaru gdańskiego — to Polska będzie musiała zrobić jeszcze dalszy krok w postaci ustanowienia — tymczasowego — pełnej bariery celnej na gdańskiej granicy. A takie prowizorja nieraz potrafią trwać długo.

Ewentualności tej bynajmniej nie uniemożliwia fakt, że byłoby to z wielką szkodą dla interesów gospodarczych Gdańska. Senatowi wolnego miasta wcale nie chodzi o dobro Gdańska; jest on szermierzem interesów narodowych niemieckich — a dla interesu ogólnoniemieckiego jest ostatecznie rzeczą obojętną, czy poniesie lub nie poniesie strat port w Gdańsku. Ton, na jaki sobie pozwolił senat gdański, dowodzi, że czuje on za sobą poparcie Berlina. W przeciwnym razie przemawiałby niewątpliwie nieco inaczej. Słowa prezydenta Greisera, wypowiedziane przed miesiącem mniej więcej w gdańskim Volkstagu, a z niezrozumiałych przyczyn przemilczane przez PAT-ną i wskutek tego dużej części polskiej opinji publicznej nieznane, że porozumienie polsko - niemieckie nie odracza, ale raczej przybliża połączenie Gdańska z Rzeszą, dowodzą, że w obozie hitlerowskim bynajmniej z nadziei osiągnięcia przez Rzeszę jakichś sukcesów w sprawie gdańskiej nie zrezygnowano. A nie potrzeba dokładniej tłumaczyć, jak dalece sukcesy te byłyby dla tego obozu pożądane.

Wszystko to mówimy nie dlatego, by krytykować poczynione dotychczas przez rząd polski zarządzenia, albo by mu doradzać inną jakąś drogę, niż ta, na którą wszedł. Przeciwnie. Ale stwierdzamy, iż jest to droga, zasadniczo wprawdzie słuszna i zbawienna, ale pełna ryzyka i niebezpieczeństw. To też należy po niej kroczyć z należytym zasobem zarówno determinacji, jak i ostrożności. I nie należy lekceważyć możliwych na tej drodze niebezpiecznych niespodzianek, zarówno jak i wagi całego problematu.

Mimo wszystko, sądzimy, że widoki nasze w sprawie gdańskiej są w tej chwili tak jak nigdy pomyślne. Możliwość mieszania się Rzeszy w sprawy gdańskie posiada w tej chwili granice dość wąskie; sytuacja międzynarodowa bynajmniej bowiem Niemcom nie pozwala na wywoływanie dziś konfliktu z Polską. Atuty gospodarcze ,jakiemi dysponujemy wobec Gdańska, korzystającego z poparcia Rzeszy, a tembardziej wobec Gdańska osamotnionego, są dość silne. Podstawa prawna, jaką mamy w traktacie wersalskim — wobec którego wszystkie inne konwencje mają tylko charakter postanowień wykonawczych — stanowi dla nas grunt mocny. Zręczności taktycznej przeciwnika — który w sprawie walutowej popełnił wszak błędy tak jaskrawe — nie należy przeceniać. A wreszcie — należy brać w rachubę, iż obecny senat gdański nie ma bądź co bądź niezachwianego oparcia i poparcia — u siebie w domu.

Mamy wszelkie szanse wyjść z obecnego konfliktu z Gdańskiem z dorobkiem znacznie wzmocnionej pozycji naszej w tem mieście. Śmiało rzec można, że od roku 1923, w którego pierwszych tygodniach istniała dla nas w Gdańsku konjunktura jeszcze lepsza (rząd pp. Sikorskiego i Skrzyńskiego nie umiał jej niestety wyzyskać, ale zato znakomicie wyzyskała ją w Kłajpedzie Litwa), — tak pomyślnej konjunktury do wzmocnienia naszej pozycji w Gdańsku i przywrócenia w zakresie maksymalnym naszych uprawnień w wolnem mieście ,przewidzianych przez traktat wersalski, jeszcze nie było.

Obyż ludzie, stojący dziś u steru polityki Polski wobec wolnego miasta, nie zasłużyli sobie na ten sam zarzut niedołęstwa, niezręczności i oportunizmu, co politycy z 1923 roku!

J. GIERTYCH

PRZEGLĄD PRASY

O „KOMENDANCIE P.K.U. W WOŁKOWYSKU"

„Polska Zbrojna" polemizuje z naszym artykułem p. t. „Komendant P.K.U. w Wołkowysku". Czytelnicy przypominają sobie nasze wywody, w których stwierdzaliśmy, że powierzenie tej skromnej funkcji wojskowo-administracyjnej człowiekowi o tak wybitnych uzdolnieniach administracyjnych, jakim był ś. p. Czesław Mączyński, dowódca i organizator obrony Lwowa, było niezgodne z zasadą możliwie maksymalnego zużytkowania dla dobra państwa wszystkich istniejących w kraju sił.

„Polska Zbrojna", broniąc poglądu, że odpowiedzialność za tę nominację nie spada, jak pisaliśmy, na czynniki polityczne, lecz że „wojsko bierze za to na siebie pełną odpowiedzialność" i że było to zarządzenie bez zastrzeżeń słuszne, atakuje bezpośrednio tylko jeden punkt naszego artykułu. Nie próbując polemizować z meritum naszych wywodów, zarzuca nam, że błędnie poinformowaliśmy naszych czytelników, twierdząc, że ś. p. Mączyński mianowany został komendantem P.K.U. „po ostatecznem ustaleniu się stosunków pokojowych", gdyż nastąpiło to dopiero w roku 1927, podczas gdy do roku 1922 przebywał on w służbie czynnej, dowodząc piechotą dywizyjną 27 dyw. piech., a w czasie od 1922 do 1927 roku piastował mandat poselski.

Wobec tego stwierdzamy, że w naszym głównym artykule, poświęconym ś. p. Mączyńskiemu, p. t. „Śmierć Brygadjera Mączyńskiego" (Nr. 52 z dn. 18 lipca), napisaliśmy wyraźnie:

„Gdy skończyła się wojna, ś. p. Mączyński dowodził przez czas krótki piechotą dywizyjną 27 dyw. piech. Potem — już tylko stanowisko komendanta P. K. U. w Wołkowysku. I wreszcie — w randze pułkownika — emerytura".

Artykuł „Komendant P.K.U. w Wołkowysku" był już tylko wyciągnięciem wniosków z faktów, które podaliśmy poprzednio. Przytaczać znowu wszystkich szczegółów biograficznych — nie widzimy w tym artykule powodu.

„Polska Zbrojna", zamiast kazuistycznie budować daleko idące wnioski na jednym tylko szczególe, zawartym w naszym artykule, uczyniłaby właściwiej, gdyby — pisząc o tym artykule — oddała w sposób lojalny i ścisły główną, zawartą w nim myśl.

„Polska Zbrojna" niesłusznie również atakuje nasze pismo w tym artykule za zamieszczenie sprostowanej następnie informacji o rzekomo mającej nastąpić zmianie w umundurowaniu wojska. Wiadomość ta była bowiem zamieszczona nietylko przez nasze pismo ,ale przez całą prasę, to też przytoczenie jej było poprostu naszym obowiązkiem.

Ośmielamy się stwierdzić, że całe wystąpienie „Polski Zbrojnej" nie jest wykutowane zbawiennym zamiarem obrony interesów wojska — ale stanowiskiem politycznem, jakie ten dziennik zajmuje. Bo że nie jest to dziennik politycznie bezstronny, dowodzi choćby artykuł wstępny w tymże numerze ,zawierający zachętę wobec osób wojskowych, by zajęły określone, a przeciwstawne dużemu odłamowi narodu stanowisko w nadchodzącej kampanji wyborczej, a nawet, by w duchu tego stanowiska przeprowadzały propagandę wśród ludności cywilnej.

BRYDŻYŚCI I KIBICE

Musi być źle z sanacją, jeśli nawet lojalny p. Słonimski pozwala sobie w „Wiad. Liter." na lekkie uszczypliwości pod adresem ludzi z obozu rządowego:

„Dużo się mówi o karcianej pasji działaczy ze stronnictwa rządowego. Sądzę, że gra w bridża jest bardzo odpowiedniem zajęciem dla polityków. Jest to gra, która uczy pokory i trzeźwej oceny własnych możliwości Gracze rzadko bywają okrutni. Brydż jest surogatem walki, daje sposobność do okazania władzy i pozwala na wyładowanie nadmiaru energji spekulacyjnej. Polityk wstaje od gry zmęczony. Jest to stan ogromnie pożądany, gdyż wszyscy ludzie rozsądni w Europie boją się, nie bez słuszności, nadmiernej energji i ambicij ludzi rządzących. Nie należy biadać, że nasi politycy są graczami. Mniej sympatyczna od bridżystów jest sfora zawodowych kibiców, schlebiających każdemu kto wygrywa".

———:-:———

Poziom przekładów z angielskiego

Jak tłumaczy p. Goldberg-Krzywicka i Eiger-Napierski

Świeżo pojawił się trzeci skolei tom Rocznika Literackiego za 1934 rok (Warszawa 1935, str. 330, Instytut Literacki). Publikacja ta szczególnie godna jest uwagi. Daje sumienne i fachowe przeglądy z wszystkich dziedzin literatury, nie pomija oczywiście tłumaczeń.

A właśnie w tej dziedzinie dzieje się w Polsce bodaj najgorzej. Dobry przekład, zgodny z oryginałem i nie pozbawiony wartości literackiej staje się coraz większą rzadkością. Nasz rynek księgarski zalewa fala okropnych tłumaczeń, które w rocznej produkcji beletrystyki stanowią prawie połowę ilości wydanych w Polsce oryginalnych nowel i powieści.

Przekłady z literatury angielskiej, i amerykańskiej ocenił w Roczniku Literackim Witold Chwalewik Warto posłuchać jego opinji o wartościach i poziomie tych tłumaczeń.

Do lepszych przekładów w ub. roku należy autobiografja Conrada - Korzeniowskiego „Ze wspomnień", w przekładzie p. Anieli Zagórskiej. Rewelacyjne zestawienie tych wspomnień Conrada z Pamiętnikami jego wuja Bobrowskiego, rzuca nieoczekiwane światło na autora „Nostromo". Okazuje się z wywodów Chwalewka, że Conrad całe karty Pamiętnika wuja wcielił do swej książki prawie żywcem. Conrad przekładał te urywki z polskiego na angielski trochę tylko uzupełniając, teraz losem ich stało się — „odangielszczyć się znowu a inaczej pod piórem p. Zagórskiej".

Również kwalifikację lepszego przekładu zyskało nowe wydanie powieści Conrada „W oczach Zachodu" w tłumaczeniu Hajoty.

W przekładzie „Listów" Katarzyny Mansfield, dokonanem przez p. M. Godlewską trafiają się już drobne nieporozumienia. Bardzo wyraźne są one u J. Parandowskiego w „Historji świata" Wellsa. „Parandowski jako tłumacz — czytamy — nie stanął na wysokości zadania. Od dobrego pisarza oczekiwać należało przynajmniej zupełnej poprawności i swobody wysłowienia, bez względu nawet na niedostateczną znajomość angielszczyzny"...

Rekord jednak zdobywa p. Irena Goldberg - Krzywicka, występująca od pewnego czasu jako tłumaczka. Przełożyła powieść Wellsa „Ojciec Krystyny Alberty" w sposób wprost karykaturalny. Istne curiosa świadczące o wielkim tupecie a zarazem nieznajomości języka angielskiego, wyszły w tym przekładzie najaw. Więc np. zamiast określeń „wytarci i przemądrzali", pani K. tłumaczy: „zepsuci i upadli"; zamiast „mężczyźni nieogoleni", — czytamy „mężczyźni o chorowitym wyglądzie".

Wells np. pisze „Pokoje odznaczały się czasem podejrzaną elegancją, na ścianach wisiały mezzotinty, przedstawiające nagie kobiety, jużto pod pozorem postaci alegorycznych, jużto jakieś kąpieli egzotycznego haremu".

Co z tego zrobiła p. Krzywicka? W jej przekładzie kobiety te schodzą z obrazków i zamieszkują w pokojach: „Pokoje ,miały jednoznaczny(?) charakter. z pretensją do elegancji i wesołości, a w nich mieszkały uciekające z przenikliwemi okrzykami na widok obcego kobiety, wręcz nagie, jak figury alegoryczne, wyobrażające kąpiel w haremie"...

Te steki niewiarygodnych nonsensów, których wiele jeszcze cytuje Chwalewik tylko z dwóch stron tego cudownego przekładu, cieszą się podobno powodzeneim u czytającej publiczności.

„Nic dziwnego — słusznie konkluduje autor — że przekłady niewiele dopomagają do zbliżenia kulturalnego narodów i poznania się wzajemnego. Mimo toastów, wznoszonych na bankietach oficjalnych, szereg przyczyn sprawia, że między Anglją a Polską coraz mniej jest — cywilizacji wspólnej"...

Obok przekładu Krzywickiej, najgorszego w plonie zeszłorocznym, stawia autor tłumaczenie książki B. Russella „Poglądy i widoki nauki współczesnej", dokonane przez J. Krassowskiego.

Otóż przekład ten urągający gramatyce, najprostszemu poczyciu językowemu i zdrowemu sensowi, wypaczył myśli autora i okropnie skoszlawił dowcipy.

Również lichy jest przekład „75 poematów" Whitmana, pióra St. Eigera - Napierskiego. Często szwankuje w nim polszczyzna, wskutek użycia wyrażeń ciemnych lub nic nieznaczących; i częstokroć wykrzywił się dotkliwie sens oryginału. Błędów i poważnych nieporozumień mieści przekład p. Eigera ogromnie dużo.

Zadziwiające jest również to, że większość tych skandalicznych tłumaczy, fatalnie pastwiących się nad polszczyzną, rekrutuje się z Żydów.

Czyżby nie było jakiejś przeciwko temu obrony? W niedużym stopniu pomagają cięgi jakie z łamów Rocznika Literackiego co roku otrzymują ci tłumacze. Rocznik wytwarza wprawdzie opinję, wpływa oczywiście decydująco na wybór lektury, ale nie wszędzie niestety dociera. Widać, że nie czytają go pp. wydawcy.

Sprawą poziomu przekładów, wielką krzywdę kulturze polskiej sprawiającą, powinna się też może zainteresować Akademja Literatury. To byłby dla niej temat stosowny i ciągle aktualny. *(L. art.)*

Po zjeździe botaników

Walny zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego zgromadził licznych uczonych ze wszystkich dzielnic i ośrodków naukowych Polski. Zjazd organizowany przez Krakowski Oddział Pol. Tow. Botanicznego, wypadł pod względem plonu naukowego i ilości uczestników znakomicie i wykazał, że Kraków jest nadal najsilniejszym ośrodkiem badań botanicznych w Polsce. Ożywionym obradom zjazdu przewodniczyli kolejno: prezes Tow. prof. Z. Wóycicki (Warszawa), następnie prof. B. Hryniewiecki (Warszawa), prof. S. Krzemieniewski (Lwów) i prof. A. Wodziczko (Poznań).

Tematem obrad były przedewszystkiem zagadnienia geobotaniczne i paleobotaniczne, które to studja rozwija przedewszystkiem szkoła krakowska pod kierownictwem prof. W. Szafera, pozatem były również reprezentowane inne dziedziny badań z zakresu botaniki, tak czystej jak stosowanej. Nie brakło nawet obchodzących botaników tematów urbanistycznych (prof. A. Wodziczko:„Zieleń w życiu miasta"), lub z zakresu hodowli roślin leczniczych (dr. I. Turowska: „Doświadczenia nad uprawą lawendy"), która to dziedzina badań uprawiana jest jeszcze przez botaników, zanim wyodrębni się w samodzielną dyscyplinę jak tyle innych dziedzin wiedzy rolniczej i ogrodniczej.

Wobec pomyślnego rozwoju badań botanicznych w Polsce przykro uderza fakt, że na tegoroczny międzynarodowy kongres botaniczny, który odbędzie się z początkiem września w Amsterdamie, zgłoszono z Polski zaledwie 3 referaty i to wyjazd prelegentów stoi jeszcze pod znakiem zapytania z powodu braku zasiłków rządowych na koszty z podróżą związane. — Znacznie liczniejszy udział od nas biorą narody mniejsze, których rola w światowym ruchu botanicznym ani w części nie dorównuje naszej. A kongres amsterdamski ma dla nas specjalne znaczenie, gdyż ma być rozważana na nim sprawa dopuszczenia jednego z języków słowiańskich na kongresy międzynarodowe.

Szeroko rozpowszechniony tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej

„Myśl Narodowa"

wychodzi od 10 lat pod redakcją **Z. Wasilewskiego i J. Rembielińskiego** przy współpracy najcelniejszych pisarzy

Prenumerata wynosi (z przesyłką): kwart. zł. 9.—, półrocznie zł. 17.—, rocznie zł. 32.—.

Adres Adm.: Warszawa, Jerozolimska 17
Konto w PKO: Myśl Narodowa Nr. 3.105
316

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA KULTURY

Stosunki kulturalne Francji z Turcją. — Premjer Laval i minister oświaty Mario Roustan oraz ambasador turecki w Paryżu Suad podpisali w Ministerstwie Spraw Zagranicznych francusko - turecką konwencję, zmierzającą do rozwoju stosunków kulturalnych i uniwersyteckich pomiędzy obu państwami.

KRONIKA PEDAGOGICZNA

Nauczyciele jako monografiści. — Wileńskie „Słowo" (nr. 201) tak pisze o stosunkach władz szkolnych do nauczcieli: Inspektorowie i wizytatorzy ślą przedewszystkiem okólniki i zarządzenia. Nauczyciele powiatu mołodeczańskiego otrzymali naprzykład w zeszłym roku nakaz, by każdy z nich napisał „monografję" swej wsi. Zapewne takie nakazy wystosowano i do innych powiatów: kuratorjum postanowiło widocznie wszystkich nauczycieli wychować na Hedemannów. Nauczyciele blagowali w swych monografjach jak mogli. Bo skądże czerpać materjał historyczny, etnograficzny i statystyczny? Jak tu uzasadniać, że nazwy: Raduszkowicze, Kraśne i Mołodeczno stworzył jakiś Olgierdowicz, krzyknąwszy na cześć swej miłej: „radujsia, krasna mołodyco!" Na podstawie jakichże źródeł wywodzić, że Chożów powsał od chodzenia: u ludzie niby zachodzili — „ja chożu"? Takie oto badania musieli przeprowadzić biedni nauczyciele. I cóż? Po roku zwrócono im te wypociny: należy, głosi okólnik, uzupełnić je ekonomiką, rolnictwem i przemysłem. Jaka pszenica i gdzie rośnie? Jakie gatunki ziemniaków sadzą? czy są we wsi syrowarnie, miodosytnie i tym podobne zakłady przemysłowe?

W ten sposób dręczą bogowie swych podwładnych. To też w szkołach nie dzieje się dobrze. Nauczyciele nie mogą zająć się swemi obowiązkami. Nie potrafią dać rady z dziećmi.

ZJAZDY NAUKOWE

Polska na kongresie medycyny ubezpieczeniowej. — W Londynie odbył się w bieżącym tygodniu pierwszy międzynarodowy kongres medycyny ubezpieczeniowej. Z Polski w charakterze delegata oficjalnego obecny jest na kongresie dr. Sz. Krzewski, ponadto w pracach kongresu biorą udział również płk. dr. St. Rudzki i dr. T. Borzęcki.

KONKURSY

Wyniki konkursu na typy schronisk. — Rozstrzygnięto konkurs na typy schronisk turystycznych, ogłoszony przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Pierwsze nagrody przyznano: inż. Annie Konopackiej-Trzetrzewińskiej, inż. Bol. Maliszowi i inż. Stef. Reyhmanowi przy współpracy Haliny Kurpiewskiej, inż. Miecz. Kuźmie i inż Jerzemu Żukowskiemu, inż. Janinie Rembertowicz i inż. Marjanowi Rybczyńskiemu, inż. Bol. Smidtowi i inż. Józ. Vogtmanowi, inż. Zb. Wardzale przy współpracy Tadeusz Brzozy, inż. M. Walentynowiczowi. Drugie nagrody: inż. M. Kuźma i inż. J. Żukowski, inż. W. Weker, inż. L. Nowak-Markiewiczowa i inż. A. Hryniewicka-Piotrowska, inż. St. Kolendo, inż. Z. Wardzała przy współpracy T. Brzozy, M. Sulikowski i St. Nowicki. Trzecie nagrody otrzymali: inż. Zeniuk, inż. S. Kolendo, inż. W. Weker, S. Ficek, inż. Janusz i Jadwiga Ostrowscy.

O POLSCE ZAGRANICĄ

Słowacy a kultura polska. — Zeszłoroczny uczestnik kursów wakacyjnych o kulturze i języku polskim w Krakowie, Słowak R. Kruszinski, wyraża na łamach „Slovaka" zadowolenie, że w roku bieżącym poszło za jego przykładem 4 Słowaków. Nawołuje inteligencję słowacką do udziału w kursach. Autor pisze m. in. „W roku ubiegłym byłem sam. W roku przyszłym przybędą z pewnością nowi ludzie. A jest z czego czerpać! Kultura bogata i wielka; jej znajomość może nam, Słowakom przynieść tylko korzyści".

Ś. p. Zygmunt Arct

W czwartek — o czem donosiliśmy — po ciężkich cierpieniach zakończył życie ś. p. Zygmunt Arct, znany księgarz-wydawca, długoletni wiceprezes i członek honorowy Związku Księgarzy Polskich.

Ś. p. Zygmunt Arct urodził się w Lublinie w r. 1871; wyższe studja handlowe odbywał i ukończył w Dreźnie. Po powrocie do kraju oddał się całkowicie niestrudzonej, a owocnej pracy dla książki polskiej, biorąc zarazem czynny udział w pracy szeregu organizacyj społecznych. Zawodowej pracy księgarskiej poświęcił zmarły 44 lata pracowitego życia; służył też sprawie książki polskiej w charakterze długoletniego wiceprezesa Zw. Księgarzy i kierownika sekcji wydawców tegoż zrzeszenia.

Ś. p. Zygmunt Arct był nietylko zasłużonym księgarzem, ale i gorącym patrjotą, dobrym obywatelem Polski; w okresie walk o niepodległość współdziałał z akcją niepodległościową. Wiele dobrego zdziałał Zmarły dla rozwoju bibljotek społecznych, rozdając tysiące tomów książek bibljotekom polskim, zarówno w kraju, jak i zagranicą. Odznaczony był orderem Odrodzenia Polski.

Zmarły, jako człowiek szlachetnego serca, cieszył się żywą i serdeczną sympatją tych wszystkich, którzy mieli możność poznać go bliżej. Odszedł w pełni sił i twórczej pracy, pozostawiając w ciężkim żalu żonę, znaną literatkę i autorkę książek dla dzieci i młodzieży, oraz trzech synów i brata, znanego księgarza i działacza społecznego.

ZEWSZĄD...

SPOTKANIE WROGÓW

Mimo trudności, jakie wyłoniły się ostatnio na konferencji, zwołanej dla ostatecznego zlikwidowania zatargu między Paragwajem i Boliwją, pokój między temi dwoma krajami jest na pewien czas przynajmniej zagwarantowany. Zbrojna walka obu narodów znalazła symboliczne zakończenie w spotkaniu obu głównodowodzących, wodza wojsk paragwajskich, gen. Jose Estigarribia i głównodowodzącego wojsk boliwijskich gen. Penaranda. Obaj wodzowie uścisnęli sobie dłoń nie szczędząc wzajemnych komplimentów o waleczności obu wojsk.

Przedstawiciel Paragwaju na konferencji, zwołanej dla zlikwidowania sporu o Chaco, Higinio Arbo postawił wniosek utworzenia specjalnego komitetu, który zająłby się sprawą wysunięcia kandydatury ministra spraw zagranicznych Argentyny, Saavedra Lamas do nagrody pokojowej Nobla. Higinio Arbo podkreślił w swem przemówieniu, że jedynie dzięki wysiłkom ministra spraw zagranicznych Argentyny zawdzięczać należy zawarcie pokoju pomiędzy Boliwją i Paragwajem.

Z HISZPANJI DO AMERYKI

Jeden ze starożytników hiszpańskich, zamieszkały w Madrycie uskarżał się jednemu z dziennikarzy hiszpańskich w następujących słowach:

„Handel starożytnościami w Madrycie i w Hiszpanji cierpi również z powodu wszechświatowego zastoju. Cierpią nawet zdobnicy hiszpańscy. Przed laty, około 40 tysięcy zdobników znajdowało w Madrycie zatrudnienie przy naprawianiu i segregowaniu mebli starożytnych. Dziś kilku zaledwie znalazło zajęcie. Skutkiem tego całe masy dobrych i pracowitych robotników opuściło Madryt. Winne temu są dwie okoliczności: najpierw zastój powszechny, a następnie surowe prawa republikańskie, zabraniające wywozu wszelkiej starożytności, zwłaszcza mebli, zagranicę. Hiszpanja, głównie wsie i mniejsze miasta są przepełnione starożytnemi meblami hiszpańskiemi z 16 i 17 stulecia. Dawniej wolno było sprzedawać i wywozić te starożytności do Stanów Zjednoczonych. Tak np. w pewnej wiosce znalazło się całkowite umeblowanie, pochodzące z 11-go stulecia. Przewieziono je na półwysepFlorydy, dobrze za nie zapłaciwszy. Na tejże Florydzie znajduje się cała wieś, umeblowana. sprowadzonemi z Hiszpanji meblami i nawet stare kamienie służą za fundamenty i mury tej neoamerykańskiej siedziby".

Obecnie, kończy starożytnik, wszystkie przedsiębiorstwa, wraz z handlem starożytnościami, zanikły. Stąd bieda, brak zajęcia i mnożą się zastępy bezrobotnych.

KSIĄŻE KENTU KRÓLEM GRECKIM?

W londyńskich kołach politycznych, które interesują się niezwykle żywo kwestją restauracji monarchji w Grecji, utrzymuje się pogłoska, że w wypadku pozytywnego rozstrzygnięcia tej kwestji przez plebiscyt ludności, na tron grecki powróciłby nie rozwiedziony niedawno z swą małżonką ex-król Jerzy, ale książe Kentu, ożeniony z księżniczką Maryną grecką. W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych utrzymują, że monarchiści greccy z wybitnymi członkami rządu greckiego na czele, pragnęliby widzieć na tronie greckim księcia Kentu. Planom tym sprzyja nietylko wielka popularność jaką małżonka księcia Kentu księżna Maryna cieszy się w Grecji, ale również dobre stosunki między Grecją i Anglją. Według przekonań monarchistów greckich, książe angielski na tronie greckim byłby pewniejszą ostoją dla idei monarchizmu, niż były król Jerzy grecki. Według opinji kół greckich objęcie tronu greckiego przez księcia Kentu zwróciłoby Grecji wyspę Cypr. Jakkolwiek chodzi w tym wypadku jedynie o pogłoski, zaznaczyć należy, że objęcie tronu w Grecji przez księcia Kentu oznaczałoby wzmocnienie pozycji angielskiej naMorzu Śródziemnem, co nie jest bez znaczenia wobec ekspansywnych tendencyj włoskich.Nie jest więc wykluczonem, że kwestja wstąpienia księcia Kentu na tron grecki z sfery domysłów wejdzie niezadługo w sferę rzeczywistości politycznej

WYKOŃCZENIE KATEDRY W MEDJOLANIE

Arcybiskup Medjolanu kardynał Schuster postanowił wykończyć ostatecznie budowę katedry medjolańskiej. Monumentalna ta świątynia, mogąca pomieścić 40 tysięcy ludzi, zbudowana z marmuru i zawierająca przeszło 2 tysiące posągów marmurowych, nie została dotychczas całkowicie wykończona. Budowę rozpoczęto w 1386 roku. W dwieście lat potem św. Karol Boromeusz dokonał uroczystego poświęcenia kościoła. W r. 1616 rozpoczęto budowę fasady, ale nie dokończono jej i dopiero po dwustu latach za Napoleona I w r. 1805 podjęto pracę na nowo. Odtąd corocznie przeprowadzano jakieś roboty w katedrze, ale piętrzące się stale trudności różnego rodzaju uniemożliwiały definitywne wykończenie dzieła. Kardynał Schuster postanowił obecnie doprowadzić do końca w ciągu trzech lat wszelkie prace związane z planem upiększenia świątyni. Mussolini odniósł się z wielkiem zainteresowaniem do tego projektu i obiecał okazać swą najdalej posuniętą pomoc materjalną. Jak wielkiego nakładu pieniędzy i pracy wymaga realizacja tego planu, świadczy fakt, że dotychczas wyłącznie przy robotach konserwatorskich zajętych było 50 robotników dziennie i że rocznie wydawano na ten cel około pół miljona lir.

KŁÓTNIE I TARCIA WŚRÓD POGAN NIEMIECKICH

Wśród różnych grup zwolenników neopogaństwa germańskiego wybuchły ostatnio gwałtowne sprzeczki i nieporozumienia. Kierowana przez osławionego profesora Hauera „Germanische Glaubensbewegung" jest dla pewnych kół radykalnych pogan nordyckich za mało zdecydowana i zbyt przeintelektualizowana. Lipcowy numer pisma „Nordische Zeitung" zarzuca stronnikom Hauera, że nie są prawdziwymi poganami. Hauerowcy mówią ciągle „o uduchowionem nowem poznaniu Boga", a nic nie robią, by stać się tak prymitywnymi poganami, jak dawni Germanie. A o to właśnie chodzi, bo celem ruchu neopogańskiego jest wytworzyć takie typy pogan,jakimi byli praojcowie dzisiejszych Niemców. Prawdziwa droga polega na tem, by w lesie i na polu, przy zachodzącem słońcu i w nocy, wzywać bogów germańskich i czcić ogień, podobnie jak to czynili przodkowie, zanim misjonarze chrześcijańscy przeniknęli do puszcz germańskich.

RADYKALNY SPOSÓB.

Magistrat Stambułu postanowił wprowadzić specjalny podatek od utrzymywania mieszkań, podwórzy i t. p. w stanie zaniedbanym. Specjalni kontrolerzy magistraccy obchodzić będą mieszkania prywatne, lokale publiczne, domy i t. p. Na właścicieli lokali, mieszkań i domów, utrzymywanych niehigienicznie nakładany będzie specjalny podatek, który pójdzie na utworzenie funduszu sanitarnego, z którego pokrywane będą koszty przymusowego czyszczenia mieszkań, domów, lokali, dziedzińców i t. p.

RADJO PŁOSZY MYSZY

We Francji odkryto nowy wysoce oryginalny sposób walki z gryzoniami. Jak stwierdzono, z mieszkań, w których gra radjo, myszy i szczury wynoszą się w przeciągu krótkiego czasu. Ten sam skutek wywołuje odgłos gramofonu. W tych dniach w pewnej miejscowości, w stodole bogatego gospodarza, szczególnie nawiedzonej przez myszy, przeprowadzono ciekawy eksperyment. Na klepisku rozrzucono kawałki wędzonej słoniny, poczem puszczono w ruch gramofon, nakręcany automatycznie co pół godziny. Gramofon grał przez 24 godzinń. W tym czasie ani jedna mysz nie pojawiła się w stodole, jakkolwiek dawniej było ich tam pełno. Eksperyment ten zachęcił jedną z francuskich wytwórni płyt, odtwarzających różne nuance miauczenia kotów. W ten sposób rolnicy francuscy trapieni plagą myszy i szczurów, będą mogli łatwym sposobem pozbyć się szkodliwych gryzoniów.

OWADY PANAMI ŚWIATA

Nie człowiek, ale owady zapanują niebawem nad całym światem. Jest to zdaniem niektórych naturalistów, największy i zarazem najniebezpieczniejszy wróg ludzkości. Ras ludzkich jest zaledwie kilka, a niema dwóch, któreby się ze sobą nawzajem złączyć nie pozwoliły. Odmian zwierząt ssących liczy się zaledwie na 13 tysięcy, ptaków na 28 tysięcy, a ryb na 20 tysięcy. Tymczasem znanych odmian owadów naliczyli naturaliści na 750 tysięcy. Ale ta ilość jest niedokładna i niekompletna. W rzeczywistości odmian i gatunków owadów liczy się na kilka miljonów. Siła rozrodcza owadów jest tak wielka, że żaden z innych rodzajów żywych zwierząt nie może się równać z tą właśnie siłą rozrodczą. Potomstwo zwykłej muchy pokojowej może wzrosnąć, w ciągu kilku miesięcy, do astronomicznej cyfry 700 miljonów. Wesz spłodzić może potomstwo, które w ciągu jednego lata ważyć może 16 miljonów centnarów. Dodać należy, że owady są wszędzie, zarówno pod równikiem, jak w Oceanie lodowatym, w ziemi, na jej powierzchni, w roślinach, w korzeniach roślinnych — wszędzie. Tak więc, zaledwie za kilka miljonów lat nie będzie miejsca dla człowieka na ziemi, ponieważ całą istność zapełnią owady.

Ponieważ jednak chwila ta ma nadejść dopiero za kilka miljonów lat, więc obecne pokolenie może jeszcze spać spokojnie.

Na froncie narodowym w Krakowie

Stały rozwój Stronnictwa Narodowego — Zebrania — Zjazdy i kursy — Praca na prowincji

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w lipcu.

Dawno już rozwiała się legenda, że Kraków jest niezdobytą twierdzą sanacyjno - żydowską. Obóz Narodowy gruntuje tutaj swoje wpływy powoli, ale systematycznie i coraz mocniej. Główną przeszkodą w rozwoju Str. Narodowego w Krakowie są obecnie Żydzi, którzy za pośrednictwem prasy wywierają — niestety — przemożny wpływ na tok życia publicznego w mieście. To też Obóz Narodowy w Krakowie za główny punkt swego programu uważa walkę z wpływami żydowskiemi, wierząc niezłomnie, że ludność Krakowa, wyzwolona całkowicie spod sugestyj żydowskich, znajdzie właściwą drogę do idei narodowej.

Słabą stroną ruchu narodowego w Krakowie był brak oparcia o sfery robotnicze. Brak ten był zupełnie zrozumiały jeżeli weźmiemy pod uwagę, że robotnik krakowski dostał się w orbitę wpływów marksistowskich, zanim idea narodowa mogła na tutejszym gruncie zakiełkować. Dopiero ostatnie lata przynoszą zmianę na lepsze: robotnik zaczyna odwracać się od zbankrutowanego socjalizmu, zaczyna rozumieć, że dotychczas prowadzony był na pasku żydowskim i szuka obecnie oparcia o to stronnictwo, w którem widzi lepszą przyszłość. Wzruszenie zawsze mnie ogarnia, gdy widzę coraz to liczniejsze rzesze świata robotniczego na zebraniach Stronnictwa Narodowego w Krakowie.

I jeszcze jeden pocieszający objaw: oto coraz częściej w rękach krakowskiego robotnika i rzemieślnika widzę narodowe pisma, „Warszawski Dziennik Narodowy" i inne. Pisma te zaczynają wypierać różne żydowsko - polskie brukowce, które dotychczas zatruwały dusze ludzi pracy. Dużo podziałał na robotnika krakowskiego przykład robotnika łódzkiego. Robotnik krakowski chce pokazać, że nie jest gorszym od robotnika łódzkiego.

Stały napływ robotników do Stronnictwa Narodowego dał impuls do założenia na tutejszym terenie narodowych związków robotniczych „Praca Polska". W chwili, gdy socjalistyczne związki zawodowe zaczynają bankrutować, gdy „chrześcijańskie związki zawodowe" okazały się tworem nietrwałym i niepewnym, który lada podmuch może zapędzić na podwórko sanacyjne — nadszedł wreszcie czas, aby na drodze katolickiego, polskiego robotnika ustawić drogowskaz, któryby mu wskazywał kierunek.

* * *

Wobec ciągłego rozrostu Obozu Narodowego w Krakowie okazała się potrzeba wyszkolenia licznego grona działaczy narodowych, którzyby mogli poświęcić się szerzeniu idei narodowej w Krakowie i na prowincji. W tym celu zarząd krakowskiego Koła Stronnictwa Narodowego zorganizował kilka kursów politycznych. Pierwszy cykl odczytów odbył się w listopadzie i grudniu ub. r. i obejmował historję działalności Obozu Narodowego od pierwszych jego początków (Liga Polska) aż do chwili obecnej. Drugi cykl odczytów odbył się w lutym i marcu b. r. i obejmował programowe zagadnienia polityki narodowej. Wreszcie w pierwszych dniach kwietnia b. r. odbył się kurs dla kierowników. Referentami i wykładowcami na powyższych kursach byli działacze Obozu Narodowego, jak senator Kozicki, senator Głąbiński, posłowie Stroński, Rybarski, Bielecki, Nowodworski, Berezowski i inni.

Co tydzień odbywają się zebrania Stronnictwa Narodowego przy bardzo licznym udziale członków. Na ostatniem tygodniowem zebraniu które odbyło się w sobotę 20 lipca(przemawiali mgr. Władysław Jaworski i inż. Adam Doboszyński Głównym tematem wygłoszonych referatów było stanowisko Obozu Narodowego wobec zbliżających się wyborów.

Stanowisko to polegające na zupełnem wstrzymaniu się od udziału w wyborach, spotkało się z uznaniem wszystkich licznie zebranych członków.

* * *

Prowadząc pracę na terenie Krakowa, działacze narodowi nie zaniedbują oczywiście prowincji, przeciwnie, może jeszcze silniejszy nacisk położony jest na pracę w powiatach. Szczególnie wieś stała się bardzo wdzięcznym terenem dla działalności narodowców. Wieś zachodnio małopolska jest dziś opozycyjna. Są tu bardzo silne wpływy Stronnictwa Ludowego, ale w wielu ośrodkach wiejskich silne są również wpływy Stronnictwa Narodowego. Do dziś dnia nie wygasła u tutejszego ludu wiejskiego pamięć działalności ks. Stojałowskiego. Stojałowczycy stanowią główny zrąb, niejako zaczątek ruchu narodowego w niektórych okolicach Małopolski Zachodniej. Obok tych weteranów ruchu narodowego w szeregi Obozu Narodowego wchodzi coraz to liczniej młodsze pokolenie.

Bardzo podatnem dla rozwoju idei narodowej okazało się Podhale. Ilość kół Stronnictwa Narodowego powiększa się stale. Prasa narodowa zaczyna docierać do najdalszych zakątków. Wielkie zasługi dla rozwoju idei narodowej położył w okręgu nowotarskim dr. Mech. Coraz więcej „mieczyków" spotyka się w Zakopanem i okolicznych wsiach. Na czele Stronnictwa Narodowego w Zakopanem stoi prezes dr. Panek. Oprócz mniejszych zebrań odbyło się tu większe zebranie w maju b. r. z przemówieniem kol. Jaworskiego, oraz 7 lipca z głównym referatem kol. Fr. Jelonkiewicza z Krakowa.

W okręgu Biała - Bielsko pracuje nad rozwojem idei narodowej niestrudzony działacz narodowy kol. Edward Zajączek i kol. Bartyzel (były więzień w Berezie Kartuskiej).

Silną placówką Stronnictwa Narodowego jest okręg Nowy Sącz. Główny działacz tutejszy major Styś przebywa obecnie w więzieniu w Krakowie. Pracą narodową kieruje adwokat dr. Flis.

Pracę prowadzi się nietylko w kierunku organizacji politycznej, ale i na polu gospodarczem. Tworzy się nowe placówki gospodarcze, zakłada się katolickie sklepy (np w Gorlicach, Brzesku), prowadzi się kursy zawodowe i t. d. Duże zasługi na tem polu położył dr. Ołęski z Gorlic.

Bardzo ważnym odcinkiem pracy Obozu Narodowego jest szerzenie oświaty Zakłada się świetlice, bibljoteki i czytelnie.

Praca Stronnictwa Narodowego natrafia we wszystkich dziedzinach na znaczne utrudnienia ze strony władz. Mimo to praca postępuje raźno naprzód.

* * *

Przeglądem całokształtu pracy Stronnictwa Narodowego w okręgu krakowskim było posiedzenie Rady Okręgowej które odbyło się w Krakowie w niedzielę dnia 21 lipca b. r. Po zagajeniu przez prezesa zarządu okręgowego d-ra Adama Pozowskiego referat o położeniu wewnętrznem Polski wygłosił poseł dr Tadeusz Bielecki. Przemówienie d-ra Bieleckiego dotyczyło głównie stanowiska Stronnictwa Narodowego wobec wyborów. Następnie inż. Adam Doboszyński wygłosił referat o prasie narodowej i o organizowaniu związków zawodowych „Praca Polska". Referat organizacyjny wygłosił kol. Fr. Jelonkiewicz.

Posiedzenie Rady Okręgowej wykazało zwartość organizacji oraz jednolitość poglądów.

T. M.

Akademicki Lwów w Zaleszczykach

Lwowskie Bratnie Pomoce Uniwersytetu i Politechniki zorganizowały w tym roku po raz pierwszy akademicką kolonję wypoczynkową w Zaleszczykach nad Dniestrem. W tej samej miejscowości jest również kolonja lwowskiego Koła Studentek Uniw. J. K. tak, że cały akademicki Lwów spędza w tym roku lato w Zaleszczykach. Do specjalności kolonji — nie mówiąc już o wspaniałych plażach w ciepłym jarze dniestrowym, kajakach grach sportowych i t. p. — należą wycieczki w malownicze okolice Podola i pobliskiej Rumunji. A więc zamek w Okopach św. Trójcy, w widłach Zbrucza i Dniestru, Czerwonogród i jego wspaniałe groty i wiele innych bliższych miejscowości gościły lwowską młodzież. Z zagranicznych zaś, ekskursyj największem powodzeniem cieszą się wyprawy do pobliskiego Chocimia i dalszych Czerniowiec.

Na uwagę zasługuje, że lwowskie Bratnie Pomoce urządziły tę kolonję pomimo przeszkód, jakie stawiało sanacyjne Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży, chcące koniecznie położyć rękę na wszystkich poczynaniach bratniackich. Zamiast więc udzielić subwencji na Zaleszczyki — co jest przecież zadaniem takiego T-wa — i przeprowadzić kontrolę finansową, T-wo P. M. chciało załatwiać samo wszystkie podania członków o zasiłek na kolonję, wedle swego widzimisię zorganizować zarząd kolonji i t. p. Ostatecznie więc T. P. M. żadnej pomocy kolonji nie dało i w środku wakacyj organizuje inną kolonję w Pasiecznej, ściągając na gwałt sanacyjną młodzież specjalnemi listami z prowincji.

A jednak kolonji w Pasiecznej dotychczas niema, a w Zaleszczykach zgromadziły przesz. 180 osób zadowolonych i wypoczętych. Kolonja zaleszczycka trwa do 15 sierpnia z tem, że ewentualnie będzie przedłużona do 20 sierpnia. Lwowianki i lwowianie gorąco zapraszają koleżanki i kolegów z innych środowisk, którzy jeszcze podczas tych wakacyj dokądkolwiek się wybierają, — do Zaleszczyk. Koszt pobytu dziennie przy czterorazowym obfitym posiłku — 2.50 zł. Pomieszczenie b. porządne. Trzeba zabrać ze sobą dokumenty akademickie.

—:-:—

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Rozmaitości: Dziś o 20-tej „Awantura w raju".

Teatr Wielki: Dziś o 20-tej „Kochanek to ja".

Najbliższą premjerą teatru Rozmaitości będzie komedja Midletona i Oliviera p. t. „Panna młoda z dachu". W sztuce, której próby odbywają się pod kierunkiem p. Wł. Krasnowieckiego, wystąpią w gł. rolach pp. Malanowicz, Różycka, Bobrowski, Guttner, Kaczmarski, Składanek i Stępowski. Premjera odbędzie się 31 b. m.

Repertuar kin:

Apollo: Władczyni Libanu i Navarana.
Atlantic: Katastrofa Czeluskina
Casino: Żona z ogłoszenia i Kryjówka szczęścia.
Colosseum: nieczynne.
Chimera: nieczynne.
Grażyna: Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Kopernik: Serce Indjanki i Rumba.
Marysieńka: Jiskor.
Muza: Uwielbiana.
Palace: Księżna i chłopiec hotelowy.
Pan: Gdy miłość króluje.
Rai: Jakiej miłości pragną kobiety.
Stylowy: Uwodzicielka i rewja.

Zebranie plenarne wszystkich lwowskich Kół Stronnictwa Narodowego odbędzie się w poniedziałek, dn. 29 b. m. o godz. 19,30 w lokalu Str. Nar. przy ul. Piłsudskiego 11. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Wydział powiatowy w Jaworowie. — W skład wydziału powiatowego w Jaworowie k. Lwowa weszli czterej Polacy: Leon hr. Dembicki, Leon hr. Szeptycki, Wilhelm Kibler i prof. Józef Młotkowski — oraz dwaj Rusini: dr. Michał Filc i Dmytro Hołówka.

Czy koncesja wyborcza dla Ukraińców? — W tygodniku staroruskim „Zemla i wola" ukazała się odezwa centralnych instytucyj staroruskich, donosząca o zamiarze oddania Ukraińcom przez władze „Domu Narodnego" we Lwowie. Odezwa wzywa starorusinów do utworzenia jednolitego frontu celem przeciwstawienia się temu zamiarowi. W tym celu na dzień 2 sierpnia b. r. centralne instytucje staroruskie zwołują ogólnonarodowy zjazd do Lwowa.

Zamiar oddania „Domu Narodnego" Ukraińcom byłby koncesją wyborczą oraz stwierdzeniem, że istnieje umowa między sanacją a Ukraińcami, mocą której ci ostatni otrzymają szereg nowych „ulg".

Zjazd delegatów Ligi Drogowej z terenu trzech województw poł. - wsch. odbędzie się we Lwowie dn. 28 b. m. o godz. 10,30 w sali przy ul. Zimorowicza 8. Celem zjazdu, na który przybyć mają osoby interesujące się sprawami drogowemi, — jest omówienie sposobu realizacji programu prac Ligi.

Utonięcie ucznia. — Z Sambora donoszą, że w Dniestrze utonął w czasie kąpieli uczeń lwowskiego gimnazjum, 15-letni Piotr Ziobrowski.

Morelowa katastrofa na Podolu. — Z Zaleszczyk nadeszła do Lwowa alarmująca wiadomość o zaniku sadów morelowych w południowej części powiatów zaleszczyckiego i borszczowskiego. Drzewom morelowym, które naogół dobrze przetrwały pamiętną zimę w r. 1929 z jej 40-stopniowemi mrozami, zaszkodziły nagłe wahania temperatury w kwietniu i maju b. r. Według doniesień, 60 procent drzew już uschło, reszta zaś nie owocuje.

Lwowska stacja ochrony roślin komunikuje, że osłabione wiosennemi przymrozkami drzewa zaatakowała t. zw. momilora (Momilia lasa). Miejscowi ogrodnicy przypisują katastrofę importowanym (francuskim i rumuńskim) szczepom, gdyż nieliczne drzewa pochodzenia miejscowego podobno ocalały.

Należy nadmienić, że wiele sadów na Podolu założono z kredytów Banku Rolnego.

Przed sądem apelacyjnym stanął kilkunastoletni żydek Markus Schrantz, pomocnik blacharski, który w czasie zajść antyżydowskich w listopadzie 1932 r. rzucił się z szydłem w ręku na akad Mieczysława Böhma, pragnąc go przebić. Napastnika ujęła policja, a sąd okr. skazał go na 6 miesięcy więzienia. Obecnie sąd apel. rozpatruje odwołanie Schrantza.

Dwa razy usiłowała rzucić się na bruk 30-letnia M. Friedman, która w tym celu wchodziła na II piętro kamienic przy ul. Gołuchowskich i Żółkiewskiej 27 Desperatce uniemożliwiono wykonanie zamachu, którego powodem było opuszczenie jej przez męża. Wypadek rzuca charakterystyczne światło na „posagowe" metody Żydów.

Bandy złodziei ograbiają bezkarnie pola obywateli Zniesienia, które wprawdzie wchodzi w obręb t. zw. Wielkiego Lwowa, płaci podatki i t. d. — ale nie posiada dostatecznej ochrony policyjnej Rabusie nachodzą pola w grupach po 10 — 15 osób i zabierają nawpół dojrzałe ziemiopłody. Przerażeni mieszkańcy Zniesienia nie mogą — w obawie o swe życie, (wiadomo bowiem ,że lwowski ,batiar" dobywa noża przy byle okazji) stanąć w obronie swego mienia.

Z CAŁEGO KRAJU

BRZESKO

Nowe aresztowania. W tych dniach zaaresztowano na terenie powiatu brzeskiego (woj. krakowskie), szereg osób. Mianowicie osadzono w więzieniu w Brzesku: Fr. Podgórskiego, studenta Politechniki lwowskiej, Jana Kotarbę lat 14, Stanisława Mierzwę, lat 16, Bronisława Cieślę, Michała Mendla lat 16, Wł Mierzwę i Jana Adamika. Wszyscy mieszkają we wsi Lewniowa. Aresztowanym zarzuca się wybicie szyb w domach żydowskich.

Aresztowania narodowców w powiecie brzeskim stały się codziennym chlebem i dlatego prawie nie czynią żadnego wrażenia. Tym razem jednak aresztowano kilkunastoletnich chłopców i osadzono ich w więzieniu wbrew obowiązującym ustawom. I do tego aresztowano ich pod zarzutem wybicia szyb, który to zarzut nie został potwierdzony jeszcze.

KUŹNICA

15-letnia panienka uratowała tonące panie. Dnia 25 lipca 3 panie Ch. z Wilna poszły się kąpać na pełne morze. Trafiły one na dużą falę i zaczęły tonąć. Zauważyła to 15-letnia panienka Tamara Pankowiecka z Przemyśla i popłynęła tonącym na pomoc. Wyciągnęła ona córeczkę p. Ch. Musię, a za jej przykładem pospieszyli z pomocą paniom rybacy. W ten sposób uratowano tonące, dzięki odwadze 15-letniej panienki.

CHODZIEŻ

Wieś obwinia „sanację" za ruinę gospodarczą. — W szeregu wiosek odbyły się zebrania, które nosiły charakter przedwyborczy. Na zebraniach tych zjawili się działacze BB. z Chodzieży lub nawet z Poznania. Wszędzie jednak przyjmowano ich zimno, a na wszystkich tych zgromadzeniach włościanie, zabierający głos w dyskusji, stwierdzili, iż na wsi panuje nędza, która jest następstwem między innemi gospodarki „sanacji". Gdy jeden z włościan zapytał otwarcie referentów, dlaczego rolnik, który dawniej miał się dobrze, obecnie, mimo wzorowego i pracowitego gospodarowania, stacza się ku ruinie ,nie otrzymał żadnej odpowiedzi, a agitatorzy po tem zapytaniu chyłkiem, bocznemi drzwiami opuścili zebranie.

Wieś w Wielkopolsce jest usposobiona narodowo i bardzo malutki procent mieszkańców wiejskich weźmie udział w wyborach.

LUBLIN

Procesy komunistyczne. — Wokandy lubelskich sądów okręgowego i apelacyjnego zawierają terminy licznych spraw komunistycznych, zwłaszcza wokandy sądu apelacyjnego, do którego okręgu należy województwo wołyńskie, dostarczające najwięcej spraw komunistycznych. W tych dniach sąd apelacyjny sądził kilka takich spraw. W jednym z procesów stanęli przed sądem Gold Herszt Lejba (l. 19), Zylberg Froim (l. 19), i 16-letni Moszek Grundman, skazani w ub. roku przz s. o. w Radomiu, pierwsi dwaj na 4 lata więzienia każdy, a trzeci na umieszczenie w domu poprawy za należenie do partji komunistycznej i działalność przeciw państwu. Sąd apelacyjny pod przewodnictwem s. Kowalskiego wyroki zatwierdził. Zaznaczyć należy, że 16-letni Grundman przed kilku dniami został za takie same przestępstwo już raz skazany na umieszczenie w domu poprawy. Wszyscy oskarżeni pochodzą z osady Przysucha w pow. opoczyńskim.

W drugim wypadku sąd apelacyjny sądził Józefa Mszyka z pow. włodawskiego, oskarżonego o działalność w K. P. Z. U. od roku 1931 do 1934 i skazanego na 7 lat więzienia. Zbiegł on przed kilku laty do Rosji sowieckiej, potem powrócił, dowodząc, że przesiedział tam dwa miesiące w więzieniu, poczem został wydalony do Polski. Do winy nie przyznał się. Sąd zmniejszył mu karę do lat 5 z pozbawieniem praw na lat 10.

PLESZEW

Śmierć żołnierza pod kołami pociągu. W środę o godz. 2 nad ranem zauważył dyżurny ruchu na torze kolejowym w odległości 50 metrów od stacji Pleszew zmasakrowane zwłoki żołnierza 70 p. p., stacjonowanego w Pleszewie. Jak się okazało, tragicznie zmarły nazywa się Rybak Stefan i pochodzi z Kępna, a w Pleszewie pełnił służbę wojskową.

Dochodzenia ustaliły, że Rybak powracał z urlopu. Jadąc bez biletu, usiłował wyskoczyć z pociągu tranzytowego i wpadł pod koła, ponosząc śmierć na miejscu. Władze wojskowe zarządziły przewiezienie zwłok do kostnicy szpitala w Pleszewie.

ZAMOŚĆ

Nadużycia w magistracie. — „Robotnik" w korespondencji z Zamościa donosi:

„W dniu 20 lipca 1935 r., około godz. 11 rano, do biura elektrowni i magistratu w Zamościu wkroczyły władze sądowe z policją mundurową, oraz wywiadowcami policji tajnej, zabrały księgi elektrowni i magistratu i opieczętowały je. Śledztwo trwa. Tegoż dnia został z miejsca zwolniony urzędnik Roman Komorowski. Został również urlopowany sekretarz magistratu Zwierzniak, na czas trwania śledztwa. Sprawa ta nabrała już wielkiego rozgłosu, gdyż przed kilku tygodniami zostało zaaresztowanych dwóch sekwestratorów magistrackich, którzy znajdują się w więzieniu.

W magistracie zamojskim od czasu objęcia rządów przez „sanację" rozpoczęła się wewnętrzna walka w łonie rodzinki „sanacyjnej".

Panowały tam nadwyraz ciężkie stosunki. Płace urzędnikom wypłaca się prawie stale z jednomiesięcznem opóźnieniem — i to urzędnikom najniższych kategoryj, natomiast dygnitarze, na czele z wiceburmistrzem Michałem Nowackim mają pensje grubo przebrane.

Obecnie władze sądowe wkroczyły w te stosunki. Magistrat znajduje się w ciężkich warunkach finansowych, robotnikom na robotach miejskich płaci się po 2 zł. dziennie, z tego potrąca się składki na ubezpieczalnię oraz na fundusz pracy. od kilku dni wszyscy robotnicy na robotach miejskich prowadzą walkę strajkową i nie mogą doczekać się podwyżki płac, ale dla siebie dygnitarze magistraccy, znaleźli pieniądze!".

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: sobota i niedziela — „Pan Brotonneau" (gość. występ Stefana Jaracza).

Kina polskie:

Apollo: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Promień: „Prywatne życie Henryka VIII".

Słonko: „Kocha — lubi — szanuje" i „Bohaterski czyn".

Świt: „Cesarzowa i Ja" i „Morderstwo w Trinidad"

Sztuka: „Pojedynek kobiet".

Uciecha: „Nasi chłopcy marynarze".

Gościnne występy Stefana Jaracza i teatru „Aktora" z Warszawy rozpoczynają się w dniu dzisiejszym komedją francuską p. t. „Pan Brotonneau". Następną sztuką, w której wystąpi Stefan Jaracz będzie „Chory z urojenia" Moliera

Nabożeństwo żałobne za kanclerza Austrji Dollfussa odprawione zostało we środę w kościele akademickim św. Anny. Odprawił je ks. prepozyt Masny.

Z żałobnej kroniki. — Kilka dni temu zmarł w Krakowie znany i ceniony artysta malarz ś. p. Leonard Strzemię-Strojnowski w wieku lat 77. Zmarły był uczniem krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, gdzie kształcił się pod kierunkiem Jana Matejki.

Znowu żydowski zjazd w Krakowie. — W dniu 10 sierpnia rozpoczyna się w Krakowie światowy zjazd żydowskiej organizacji „Mizrachi" Dla przygotowania tego zjazdu przybył już do Krakowa jeden z czołowych kierowników tej organizacji rabin Fischman. Od kilku już lat niema w Krakowie prawie miesiąca, w którym nie odbyłby się w dawnej stolicy Polski jakiś zjazd lub konferencja międzynarodowego żydostwa. Kiedy się to wreszcie skończy?

Kto ma jeszcze biżuterję? — Na policji zgłoszono większą kradzież biżuterji. Okradziona została mianowicie Eleonora Kempler zamieszkała przy ul. Dietla 65. Zostawiwszy otwarte mieszkanie po powrocie stwierdziła brak biżuterji wartości 1.200 zł. Żydzi mają jeszcze kosztowności po domach, Polacy jeśli je wogóle mają to po zakładach zastawniczych!

Harcerki angielskie w Krakowie. — W czwartek przybyła do Krakowa na dwudniowy pobyt wycieczka harcerek angielskich, powracających ze zlotu w Spale.

Z procesu komunistycznego. — W wielkim procesie komunistycznym, toczącym się od sześciu tygodni przed krakowskim sądem przysięgłych, ukończono już przesłuchiwanie świadków oskarżenia. Jako ostatni z tej grupy świadków zeznawał podkom. Olearczyk kierownik brygady politycznej, obciążając poważnie oskarżonych. Po zeznaniach Olearczyka rozpoczęli zeznawać świadkowie odwodowi.

Zapisy na Wydział lekarski uniw. Jagiellońskiego odbędą się od 1-go do 15-go września. Podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego powinno zawierać metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości, świad. przynależności gminnej i obywatelstwa, dokumenty wojskowe, curr. vitae, świad. badania lekarskiego oraz kwity z opłacenia taksy egzaminacyjnej w kwocie 20 zł .i opłaty manipulacyjnej 10 zł. Pierwszeństwo przy przyjęciu mają kandydaci, którzy kończyli szkołę średnią na terenie wojew. krakowskiego, kieleckiego lub śląskiego.

Romantyczne i rzeczywiste

Jakkolwiek istnieją usiłowania, aby przekonać nas o rzekomych objawach poprawy sytuacji gospodarczej — my tej poprawy nie widzimy i nie czujemy. Naszem zdaniem — kryzys ulega zaostrzeniu, co szczególnie łatwo zrozumieć wobec zniżki cen zboża i niepomyślnych perspektyw dla rolnictwa. Że tak jest — przyznać muszą nawet te organa sanacyjne, którym zaślepienie polityczne nie odebrało możności widzenia istotnego stanu rzeczy. „Wnikając w przyczyny coraz silniej dławiącego nas kryzysu" — pisze „Czas", stwierdzając, iż kryzys dławi nas coraz silniej.

Nie o świadectwo „Czasu" jednak chodzi nam w danym momencie. Pragniemy zatrzymać się przez chwilę nad jego wywodami na temat „Ożywienia życia gospodarczego".

„Logika gospodarcza zawodzi — oświadcza „Czas" musi zawodzić, dopóki utajone, drzemiące w społeczeństwie zapasy energji potencjalnej nie zamienią się w energję kinetyczną, co może nastąpić tylko w warunkach, takiemu procesowi sprzyjających.

Taki pogląd na istniejący stan rzeczy ma niewątpliwie pewien posmak romantyzmu, gdyż z dziedziny realnych środków i celów przenosimy się w dziedzinę moralności gospodarczej, doszukując się w zmianie atmosfery, w zmianie warunków, możliwości zasadniczej poprawy. Do takiego wniosku dojdzie każdy, kto czerpać będzie natchnienie nie z teorji, a z ożywczego źródła dla życia. Odtwarza ono najlepiej obraz naszej rzeczywistości".

Twierdzenie „Czasu" nie jest pozbawione słuszności. Nie jest ono wszakże słusznem w całej pełni, lecz tylko w 50 proc.

Zostawmy na boku „drzemiące zapasy energji potencjalnej", psychologję, romantyzm. Czyżby istotnie wolno było z lekkiem sercem dewaluować logikę gospodarczą? Czyż naprawdę jej wskazania nie dopisują?

„Czas" przyznaje — zgodnie z logiką gospodarczą — że nie jest rzeczą normalną, gdy prawie połowę dochodu społecznego, obniżonego do 8 miljardów rocznie, pochłaniają budżety państwowy, samorządowy i innych ciał publicznych. Dodaje wszakże:

„O tem, żeby suma globalna budżetów publicznych mogła być poważnie obniżona trudno się ciągle łudzić. Jedynie więc przez podniesienie dochodu społecznego można wytworzyć stan, w którym udział ciał publicznych w dochodzie społecznym będzie współmierny, a temsamem i większa siła konsumcyjna ogółu ludności".

Otóż właśnie, że suma globalna budżetów publicznych nie tylko może, lecz musi być obniżona. Nie wolno się łudzić, że dokona tego obóz sanacyjny. Przechodzi to jego siły i możliwości. Podciąłby tym sposobem gałąź, na której siedzi, pozbawićby musiał wielu „swoich" podstaw niezłej egzystencji, zmuszony byłby wyrzec się tak ważnego środka, jak uzależnianie wszystkiego i wszystkich od siebie.

I dlatego nie łudzimy się, że obóz rządzący obniży wydatnie ciężary prawno-publiczne. Jednakże logika gospodarcza, mówiąca, że tej obniżki dokonać trzeba i można, ma pełną wartość. Nie wchodząc w szczegóły — wystarczy wskazać, że w dziedzinie przymusowych ubezpieczeń społecznych mamy do skreślenia setki miljonów złotych rocznie. Setki miljonów. Będzie to zgodne z interesami ubezpieczonych, z potrzebami ożywienia stosunków gospodarczych, odbije się korzystnie na budżecie państwa, nie podoba się jedynie biurokracji ubezpieczeniowej i nie trafi do gustu czynnikowi dziś rządzącemu.

Wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie oszczędnościowym w budżetach komunalnych — wie o tem dobrze nasza prowincja, nie może to być obcem i redakcji „Czasu". I niema żadnej konieczności oszczędzania na budżecie armji, by zredukować globalną sumę wydatków państwowych. Lecz wymagałoby to obcięcia przerostu biurokracji, zredukowania kompetencji państwa, uproszczenia jego machiny.

Więc nie deklasujmy logiki gospodarczej. Jej wskazanie w danym wypadku stanowi elementarny, wstępny warunek początków poprawy. Bez tego — nie posuniemy się ani o krok naprzód.

Przyznajemy natomiast słuszność zupełną „Czasowi", gdy pisze:

„Nie jesteśmy społeczeństwem bogatem, to prawda, ale nie jesteśmy społeczeństwem tak beznadziejnie biednem. Oficjalna statystyka wkładów w instytucjach pieniężnych bynajmniej nie daje nam obrazu naszych możliwości kapitałowych. Nie mówiąc bowiem już o kapitałach przez statystykę nieuchwytnych, które czekają na moment pomyślny, by wyjść z ukrycia, kapitałem jest przedewszystkiem inicjatywa twórcza, zwiększająca wielokrotnie kapitał, jakim operuje. A dla tej inicjatywy twórczej niema u nas właściwej atmosfery..."

„Niema u nas jeszcze atmosfery dla inicjatywy twórczej a jej przywrócenie będzie pierwszym i bardzo poważnym krokiem na drodze do ożywienia życia gospodarczego zapomocą nie sztucznych, na krótką metę obliczonych środków, lecz przez pobudzenie ukrytych kapitałów i drzemiącej energji potencjalnej.

Czynnik psychologiczny, moralny, romantyczny — jak go nazywa „Czas" — jest niewątpliwie czemś istotnem, realnem. Niema atmosfery. Niema zaufania. Niema wiary.

W istniejącej atmosferze systemu policyjnego, w warunkach zdania obywatela na łaskę i niełaskę systemu — ginie inicjatywa twórcza. Życie się kurczy, zamiera. Pętla kryzysu zaciska się na szyi społeczeństwa.

Wyzwolić drzemiące siły, pchnąć naprzód wolę i energję, przełamać dzisiejszą depresję, obudzić nadzieję na pomyślniejsze jutro — może jedynie taki układ stosunków politycznych, w którym naród dojdzie do decydującego głosu.

Chwili tej coraz jesteśmy bliżsi.

IDEM

W niektórych państwach bloku złotego

Decydujący moment dla Holandji

Na wczorajszych giełdach walutowych nie notowano w porównaniu z dniem onegdajszym żadnych poważniejszych zmian. Innemi słowy floren holenderski był w dalszym ciągu bardzo słaby, lir wykazywał również tendencję słabszą, natomiast waluty anglo-saskie oraz belgijska utrzymywały się na wysokim poziomie.

Angielski świat gospodarczy interesuje się w znacznym stopniu ostatniemi wstrząśnieniami walutowemi w niektórych państwach bloku złotego. O ile posunięcia Mussoliniego w stosunku do liry włoskiej nie wywołały większej reakcji w City, o tyle sytuacja florena holenderskiego zwraca na siebie baczną uwagę.

„Financial News" podkreśla, że obecnie nadszedł dla rządu holenderskiego decydujący moment i premjer Colins nie może już dłużej odkładać swej decyzji. Obecny kryzys walutowy w Holandji przeistacza się w kryzys polityczny, ale podobnie, jak w innych krajach bloku złotego zasadnicze zagadnienie jest natury gospodarczej. Produkcja w Holandji wykazuje stały spadek. Według danych Centralnego Biura Statystycznego, wskaźnik produkcji Holandji wynosił w maju b. r. 70,9 wobec 79,7 z przed roku. Równocześnie wzrasta w Holandji bezrobocie w gwałtownem tempie.

Handel zagraniczny kurczy się w dalszym ciągu. Eksport w pierwszej połowie b. r. wyniósł 319 miljonów florenów w porównaniu z 339 miljonów florenów za ten sam okres r. ub. Spadek importu Holandji jest jeszcze bardziej gwałtowny. Dla Holandji, w której handel zagraniczny odgrywa tak poważną rolę, spadek ten jest krytyczny. Rezultatem tego jest zachwianie równowagi budżetowej państwa.

Tegoroczny deficyt budżetowy Holandji obliczany jest na 73 miljony guldenów, zaś w r. 1936 na 75 miljonów. Wprawdzie rząd holenderski przygotował projekt ustawy, wprowadzający do budżetu na r. 1936 oszczędności na przeszło 77 miljonów guldenów, oraz podjął kroki celem dalszego zaoszczędzenia 20 miljonów florenów, co ogółem obniżyłoby wydatki budżetowe o 14 proc.. Zdaniem „Financial News" jest jednak wysoce wątpliwe, aby ten projekt ustawy wszedł kiedykolwiek w życie. Dotychczasowe posunięcia rządu holenderskiego osuszyły źródła dochodu. Dochody z podatków za okres 5-ciu pierwszych miesięcy b.r. spadły o 10 proc. w porównaniu z rokiem ub. Coprawda przyznaje dziennik rząd starał się przeprowadzić łącznie z deflacją cen deflację stopy procentowej. Pismo wyraża wątpliwość, czy odniesie to pożądany skutek wobec tego, że stopa bankowa może w każdej chwili być podniesiona dla ochrony waluty.

Dziennik przewiduje, że dewaluacja guldena odbiłaby się poważnie na pozostałych krajach bloku złotego. Wpływ ten byłby bardziej daleko idący, aniżeli wpływ dewaluacji waluty belgijskiej, bowiem w rękach Holandji znajduje się 1/3 światowej produkcji kauczuku, 1/5 herbaty, 1/6 blachy, 1/7 cukru trzcinowego oraz pokaźna część produkcji ropy naftowej. Bezpośrednim skutkiem dewaluacji byłoby obniżenie się cen tych artykułów, wyrażonych w funtach szterlingach. Rozmiary jednak reakcji cen dla poszczególnych artykułów zależą od charakteru organizacji ich produkcji. Jeżeli chodzi o blachę i ropę, to nie należy oczekiwać gwałtownych wstrząsów, natomiast co do kauczuku, herbaty i cukru, to reakcja może być gwałtowna.

„Manchester Guardian", omawiając obecny kryzys polityczny w Holandji, uważa, że prędzej lub później rząd holenderski zdecyduje się na dewaluację. Jeśli jednak do tego dojdzie, to tylko dlatego, że politycy i przemysłowcy uważają to za najlepszy środek przywrócenia normalnej sytuacji finansowej kraju, a nie dlatego, że waluta jest słaba. Bank Holenderski może sobie pozwolić na oddanie znacznej ilości złota, zanim sytuacja stałaby się dla niego groźna.

Co się tyczy Włoch pisze dziennik to rząd nadal udaje, że lir w dalszym ciągu pozostaje przy parytecie złotym. W rzeczywistości jednak Włochy porzuciły parytet złota już w grudniu ub. roku, gdy zamknęły wolny wywóz złota. Wobec niezrównoważonego budżetu i niekorzystnego bilansu handlowego podkreśla „Manchester Guardian" — sytuacja gospodarcza Włoch jest bardzo czuła na wszelkie wstrząsy i Mussolini musiał milcząco zaniechać swego zamiaru obrony lira „do ostatniej kropli krwi".

Zaległości z tytułu ubezpieczeń

społecznych

W Dz. Ustaw R. P. nr. 4 pod poz. 353 ogłoszone zostało rozp. min. Opieki Społ. z dn. 12 lipca r. b., wydane w porozumieniu z ministrem Skarbu o ulgach w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie ustawy o spłacie zaległości podatkowych oraz zaległych składek i opłat na rzecz niektórych publicznoprawnych instytucyj ubezpieczeń.

Rozporządzenie dotyczy zaległych należności na rzecz b. kas chorych, b. zakładów ubezp. prac. umysł. i t. d., powstałych z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas od dnia 31 grudnia 1933 r. Przez zaległe należności rozumie się wykazane w dn. 1 lipca 1935 r. zadłużenie z tytułu składek i opłat ubezpieczeniowych, odsetek zwłoki, kar i grzywien. Ulg, przewidzianych w omawianem rozporządzeniu, udzielają: 1) właściwe ubezpieczalnie społeczne z urzędu — co do zaległych należności b. kas chorych; 2) Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu — co do zaległych należności z tytułu ubezpieczenia inwalidzkiego robotników rolnych; 3) Zakład Ubezp. Społ. — co do wszelkich innych zaległych należności, objętych rozporządzeniem.

—:-:—

Wypuszczenie 6 proc.

pożyczki inwestycyjnej

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 54 z dnia 26 lipca r. b. opublikowane zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 12 lipca r. b. w sprawie wypuszczenia 6 proc. Pożyczki Inwestycyjnej.

§ 1 postanawia, że z dniem 15 lipca r. b. zostaje wypuszczona 6 proc. Pożyczka Inwestycyjna na kwotę imienną 50 miljonów złotych w złocie w obligacjach na okaziciela, opiewających na 100 zł. w złocie wartości imiennej lub na wielokrotność tej kwoty. Według § 2 oprocentowanie pożyczki wynosi 6 proc. rocznie.

Zaznaczyć należy, że omawiana Pożyczka nie będzie uplasowana na wolnym rynku.

Kartel stalowy

Z Brukseli donoszą:

Zakończyły się obrady Międzynarodowego Kartelu Stalowego, rozpoczęte w dn. 24 b. m. z przedstawicielami Brytyjskiej Federacji Żelaza i Stali. W obradach brało udział 90 delegatów, reprezentujących 9 krajów, m. in. Polskę.

Postanowiono przedłużyć obecne prowizorjum na przeciąg 4 miesięcy, aby w ten sposób umożliwić angielskiej federacji założenie w W. Brytanji biura, kontrolującego skrupulatnie import żelaza i stali z kontynentu.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 26 lipca

DEWIZY

Belgja 89,80 (sprzedaż 90,03, kupno 89,57); Kopenhaga 117,30 (sprzedaż 117,85, kupno 116.75); Londyn 26.26 (sprzedaż 26.39, kupno 26.13); Nowy Jork 5.29 i trzy czwarte (sprzedaż 5.32 i trzy czwarte, kupno 5.26 i trzy czwarte); Paryż 34.97 (sprzedaż 35.06, kupno 34.88); Praga 21,90 (sprzedaż 21,95, kupno 21,85) Szwajcarja 172.65 (sprzedaż 173.08, kupno 172.22); Stokholm 135.50 (sprzedaż 136.15, kupno 134.85); Berlin 212.00 (sprzedaż 213.00, kupno 211.00).

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.27 i trzy czwarte; rubel złoty 0.71; dolar złoty — 9,12; rubel srenrny 1.82; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim — 0.84; gram czystego złota — 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) — 176.50—177.00. W obrotach prywatnych funt ang. (banknoty) — 26.30.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabil. 65.00 — 65.25 — 64,50 (odcinki po 500 dol.) 65,75 — 65.25 (w proc.); 4 proc. państw. poż. prem. dolarowa — 52,75; 5 proc. konwers. 68,25 — 68,13; 6 proc. poż. dolarowa 82.50 — 82.25 — 82.75 (w proc.); 5 proc. pożkolejowa 62.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. budowl Banku gosp. kraj. 93,00; 8 proc. L. Z ziemskie 47,00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48,50 (drobne odcinki) 48,00; 4 proc. L. Z. ziemskie 45,00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 57,75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52,25; 5 proc. L. Z. m. Siedlec (1933 r.) 41,75; 5 proc. L. Z. m. Radomia (1933 r.) 41.75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 66.50.

AKCJE

Bank Polski — 91,00 — 92,75 — 92.50; Warsz. Tow. fabr. cukru — 33,00; Starachowice — 35,50.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 26 lipca

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 15.50 — 16.00; Pszenica jednolita 742 gl. 15.50 — 16.00; Pszenica zbierana 731 gl. 15.00 — 15.50.

Żyto I stanadart 700 gl. 11,25 — 11.50; Żyto II standart 687 gl. 11,00 — 11,25; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 15.75 — 16,25; Owies II st. (lekko zadesz.) 468 gl. 15,25 — 15,75; Owies III st. (zadeszc.) 438 gl. 15.00 — 15,25; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 14,00 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 13,50 — 14.00; Jęczmień 620,5 gl. 13,00 — 13,50; Groch polny 23.00 — 25,00; Groch Victorja 29,00 — 32.00; Wyka 27,00 — 28,00; Peluszka — — — —; Seradela podwójnie czyszczona —; Łubin niebieski — 12,00 — 12,50; Łubin żółty 14,75 — 15,25; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 36,00 — 38,00; Ziemniaki jadalne — — —; Mąka pszenna gat. I-A 0 20 proc. 30.00—33.00; Mąka pszen. gat. I-B 0—45 proc. 27.00 — 30,00; I-C 0 — 55 proc. 25,00 — 27,00; I — D 0 — 60 proc. 23,00 — 25,00; I-E 0 — 65 proc. 21.00 — 23,00; II-B 20 — 65 proc. 20.00 — 22.00; II-D 45—65 proc. 19.00 — 20.00; II-F 55—65 proc. 18.00 — 19.00; II-G 60—65 proc. 17.00 — 18.00; III-A 65—70 proc. 12.00 — 13.00; Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 19,50 — 20,50; I gat. 0—65 proc. 18,50 — 19,50; II gat. 15.00 — 16.00; razowa 15.50 — 16,50; poślednia 12.00 — 13.00; Otręby pszenne grube przem. stand. 9.50 — 10.00; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9.00 — 9,50; Otręby pszenne miałkie 9.00 — 9 50; Otręby żytnie 8.50 — 9,00; Kuchy lniane 16.50 — 17.00; Kuchy rzepakowe 11.75 — 12.25; Kuchy słonecznikowe 15.25 — 15.75; Śruta sojowa 45 proc. 17.50 — 18.00.

Ogólny obrót 708 ton, w tem żyta — ton Usposobienie spokojne.

12)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Jerzy kształcił się w Lavrenceville i Harvard, następnie zaś miał okazję do częstego przebywania w towarzystwie najwybitniejszych nowojorskich dyrektorów teatralnych. Umiał się więc zachowywać. Żaden Vere de Vere nie wykazałby gładszych manier.

— A co — spytał grzecznie, wychylając się więcej jeszcze z taksówki — co cię boli, Bill?

Chłopiec na posyłki, dwóch licho ubranych osobników, handlujących artykułami nie pierwszej potrzeby, oraz panna sklepowa przystanęli, aby obserwować scenkę. Panna sklepowa już się spóźniła do sklepu, nie zależało jej więc na czasie, chłopiec na posyłki nie miał nic w ręku prócz listu z napisem „Pilne", dwóch zaś licho ubranych osobników miało narazie niejasny zamiar zajść gdzieś do baru, wobec czego również nie było im śpieszno. Jeden z nich przechylił głowę w bok i odezwał się: „Ha!", drugi podniósł niedopałek cygara z rynsztoku i zaczął palić.

— Pewna młoda dama wskoczyła do pańskiej taksówki — odpowiedział gruby młodzieniec.

— Czy to możliwe? — odparł Jerzy.

— Co to ma znaczyć „czy to możliwe"?

— Siedzę w taksówce przez cały czas, powinienem to był zauważyć.

W tym momencie przerwa w ruchu pojazdów ustała i taksówka pomknęła gładko, ale po pięćdziesięciu metrach znowu musiała przystanąć. Jerzy, wysunąwszy głowę z okienka, bawił się widokiem pościgu. Gruby młodzieniec zachowywał się, tak, jak pies gończy, z wyjątkiem tego, że nie podniósł głowy i nie naszczekiwał. Puścił się galopem w towarzystwie dobrowolnych pomocników; zważywszy zaś na to, że młodzieniec był otyły, że chłopiec na posyłki uważał pośpiech za rzecz niegodną siebie, że panna sklepowa miała wątpliwości, czy bieganie po ulicy przystoi damom, że dwóch łazików po raz pierwszy od wielu lat przyśpieszyło kroku, cała ta kawalkada ruszała się dość powoli. Taksówka jednak jeszcze stała, kiedy przybył cały ten zespół.

— Tu jest, paniczku — odezwał się chłopiec na posyłki, ocierając kopertą pot z czoła.

— Tu jest, paniczku — odezwał się łazik niepalący. Ha!

— Tu jestem! — przyznał uprzejmie Jerzy. I czem mogę panu służyć?

Łazik palący splunął z uznaniem na przechodzącego psa. Odpowiedź wydała mu się trafna. Oddawna już się tak nie bawił. W tym pustym świecie, zawierającym za mało wódki, a za wielu policjantów, w świecie, który uciska biedaków, nie mogących nawet popalić cygarka bez oparzenia palców, poczuł się na chwilę zadowolony, szczęśliwy, pełen nadziei. Wygląda mu to na awanturę między dwoma burżujami, najwyżej zaś ze wszystkich awantur cenił właśnie kłótnię między burżujami.

— Wrr... — mruknął z uznaniem. To dopiero gadanie!

Panna sklepowa spostrzegła w tłumie znajomą. Zawołała na nią.

— Maudie! Chodź tu! Chodź prędko! Coś się tu szykuje!

Maudie oraz z tuzin przechodniów przyłączyło się do grupy gapiów. Wszyscy należeli do typu ludzi, którzy przystają chętnie i w milczeniu obserwują motocyklistę reperującego oponę. Są cierpliwi. Nie nawołują do pośpiechu i ciągłego wysiłku. Zwykła dziura w bruku, jeden z najmniej poruszających wyobraźnię, najmniej dramatycznych widoków, potrafi utrzymać ich uwagę całemi godzinami. Patrzyli teraz na Jerzego i taksówkę uporczywie i wytrwale. Nie wiedzieli co się stanie i kiedy to się stanie, ale zdecydowani byli czekać, aż się coś stanie. Może to być coś, czego jeszcze nigdy nie widzieli? Postanowili niezłomnie trwać, póki coś się dziać nie zacznie.

Zaczęli głośno rozważać sytuację.

— Co to jest? Wypadek?

— Nie. Okradziono tego pana!

— Dwóch facetów się bije.

— Pasażer tłucze szofera.

Jakiś sceptyk zrobił cyniczną uwagę:

— To bujda filmowa.

Przypuszczenie zdobyło odrazu popularność.

— Słyszysz? To film.

— Ale gdzie aparat?

— Schowany w taksówce.

— A co będą zdejmowali, Karolu?

Jakiś widz z czerwonym nosem i kolekcją spinek do kołnierzyka, przypiętą do brzucha, wygłosił całkiem inną opinję.

— Nic takiego. Ten grubas wypił o kieliszek za dużo w barze na rogu i teraz nie wie, co co zrobić ze sobą.

Szofer, który dotychczas ostentacyjnie nie zwracał uwagi na poruszenie wśród plebsu, nagle żywo się zainteresował.

— O co chodzi? — spytał, obracając się do Jerzego.

— Właśnie i ja jestem tego ciekaw — odparł Jerzy. Wskazał na handlarza spinek.

(d. c. n.).

Sprawa o kradzież szabli

Sąd uniewinnił oskarżonych o pobicie Żyda

Nierozłączną parę stanowili dwaj bliźniacy, Józef i Stanisław Dubielakowie z pod Płocka. Razem chodzili do szkoły, pracowali w jednej fabryce i jednocześnie też otrzymali wezwania do odbycia służby wojskowej.

Wówczas jednak nadszedł moment rozłąki, gdyż Stanisława przydzielono do artylerji, Józef natomiast został kawalerzystą. Dosłużyli się obaj w wojsku stopnia kaprali i w jednym dniu zwolniono ich z szeregów. Spotkawszy się na stacji kolejowej, uczcili spotkanie obfitą libacją, po której w wesołym nastroju wracali razem do domu.

Na drodze napotkali furmankę, powożoną przez Abrama Kaliskiego. Rezerwiści „zarekwirowali" wóz, każąc się wieźć do wsi. W pewnej chwili Józef Dubielak spostrzegł, że zginęła mu szabla, którą kupił za własne pieniądze. Zarzucił on kradzież woźnicy. Kaliski początkowo wypierał się, pod wpływem jednak dobitnych nalegań braci, przypomniał sobie, że widział szablę, pozostawioną pod drzewem przy drodze. Zawrócono więc i szablę odnaleziono. Incydent jednak nie zakończył się na tem, gdyż Abram Kaliski oskarżył bliźniaków - rezerwistów o pobicie, donosząc policji, że jeden z braci wznosił przy tem okrzykami: „To za szesnasty pułk artylerji", drugi miał wołać: „A to za siódmy pułk ułanów".

Wskutek rozbieżności w zeznaniach świadków, sąd okręgowy w Płocku uniewinnił ekskawalerzystę — Józefa, skazując natomiast byłego artylerzystę — Stanisława na 3 miesiące aresztu. Skazany odwołał się do sądu apelacyjnego. Obrońca jego, adw. Dmowski, dowodził, że nie miał on powodu bić Abrama Kaliskiego, gdyż szabla zginęła nie jemu, tylko bratu — byłemu kawalerzyście.

Uwzględniając to, sąd apelacyjny uniewinnił eks-kawalerzystę. W ten sposób obaj bliźniacy — kawalerzysta i artylerzysta zostali oczyszczeni z zarzutu o pobicie Żyda.

Bezrobocie

wśród artystów

Międzynarodowa konfederacja pracowników umysłowych ustaliła ankietę o bezrobociu artystów. Na terenie Polski zebranie materjałów powierzone zostało Unji związków zawodowych pracowników umysłowych.

Ankieta rozesłana została do związków i stowarzyszeń artystów polskich, a ogólnego kierownictwa oraz ostatecznego opracowania referatu podjął się Instytut oświaty pracowniczej.

Materjał ankietowy, o ile zebrany będzie przez związki artystów sumiennie i metodycznie, posłużyć może jednocześnie jako podstawa do opracowania planu walki z bezrobociem artystów.

Związki malarzy, grafików, rzeźbiarzy, architektów, muzyków, literatów, artystów scenicznych i t. p., które nie otrzymały ankiety, winne w interesie zrzeszonych w nich członków zwrócić się po nią do Instytutu oświaty pracowniczej (Warszawa ul. Marszałkowska 129, m. 3).

Sensacyjny proces o wymuszenie

Oszust w mundurze komisarza P.P.

Do sądu apelacyjnego w Warszawie wpłynęły akta sensacyjnej sprawy, która była w r. ub. przedmiotem powszechnego zainteresowania w m. Łodzi. Do kantoru wymiany Taubowej, mieszczącego się w śródmieściu Łodzi, przyszedł komisarz P. P. w asyście naczelnika urzędu skarbowego i jego zastępcy, dokonywując szczegółowej rewizji. W wyniku rewizji zakwestjonowano cały szereg dokumentów i walut, poczem komisarz P.P. przystąpił z urzędnikami skarbowemi do spisywania protokółu. Podczas opisywania zakwestjonowanych dokumentów i walut komisarz P. P. zaproponował właścicielce kantoru umorzenie z miejsca sprawy za opłatą kilkuset złotych. Taubowa wręczyła komisarzowi i urzędnikom 800 zł. łapówki i protokół został zniszczony. Nazajutrz właścicielka kantoru załatwiając płatność podatków, dowiedziała się w urzędzie skarbowym, iż nikt nie wydawał nakazu rewizji w jej kantorze wymiany. Śledztwo ustaliło, iż pomysłową aferę ukartowali trzej oszuści. Za oszustwo i wymuszenie pociągnięto do odpowiedzialności St.Jastrzębskiego i dwóch jego towarzyszy. Sąd okręgowy w Łodzi skazał ich na kary 4-ch i 3-ch lat więzienia. Rozprawa w warszawskim sądzie apelacyjnym wyznaczona została na dzień 18 września. (i)

Sprawa cenzusu w handlu

Organizacje kupieckie, oraz Izby przemysłowo - handlowe opracowują projekt wprowadzenia kwalifikacyj zawodowych do handlu (cenzus kupiecki). Kwestja ta wywołała żywe zainteresowanie wśród sfer gospodarczych.

Ostatnio zainteresowało się nią min. W. R. i O. P., zbierając odpowiednie materjały. Centralny Związek detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego R. P., który stanął na stanowisku potrzeby natychmiastowego wprowadzenia cenzusu, widząc w tem uzdrowienie i podniesienie poziomu handlu, zwołał wielkie zgromadzenie kupiectwa chrześcijańskiego. Zebranie to odbędzie się w dniu 4 sierpnia o godz. 15-ej min. 30, w sali Tow. higjenicznego (Karowa 31).

Wadliwe zabiegi lekarskie

Skargi o odszkodowanie

Izba cywilna Sądu Najwyższego wydała następujące orzeczenie:

„Sąd powszechny jest właściwy do rozpoznania skargi członka Kasy Chorych przeciwko Kasie o wynagrodzenie szkody, zrządzonej mu nienależytym zabiegiem lekarskim, wykonanym przez lekarza Kasy Chorych".

W uzasadnieniu tego orzeczenia Sąd Najwyższy podnosi, iż wadliwy zabieg lekarski, wykonany przez lekarza Kasy Chorych na osobie ubezpieczonej, jest nienależytem dopełnieniem świadczenia, którego ubezpieczony ma prawo żądać od Kasy.

Dochodzenie szkody, wyrządzonej zabiegiem nienależytym, opiera się na przepisach prawa prywatnego, posiada charakter prywatno - prawny i należy do właściwości sądów powszechnych. Żaden przepis prawny nie przewiduje, aby cywilno - prawny spór o odszkodowanie mógł być poddany pod orzecznictwo komisji rozjemczej.

Orzeczenie Sądu Najwyższego, wydane z okazji sporu z b. Kasą Chorych, posiada znaczenie zasadnicze i jest obowiązujące również w odniesieniu do obecnych ubezpieczalni społecznych. (Pr).

Oszust w roli narzeczonego

wyłudził 5.000 zł.

30-letnia Zofja Waleszczyńska (Ordynacka 8), służąca, przed 2 laty poznała na wyścigach Jana Majdykowskiego, bez określonego zajęcia (nigdzie niemeldowanego). M. zawarł bliższą znajomość, a dowiedziawszy się, że Waleszczyńska posiada większą gotówkę, obmyślił plan działania. Zwierzał się, iż z żoną nie żyje i, pod pretekstem wszczęcia sprawy rozwodowej „pożyczał" od Waleszczyńskiej coraz to większe kwoty. W. mając zapewnienie, że M. po otrzymaniu rozwodu ożeni się z nią, nie szczędziła pieniędzy. W przekonaniu tem utwierdził ją list, okazany przez Majdykowskiego, rzekomo pisany przez żonę jego, w którym zrzekła się wszelkich praw do męża swego, pozostawiając mu wolną rękę w dalszych zamiarach. Następne „pożyczki" M. zaciągnął na kupno mieszkania, mebli, ubrania i t. p. wydatki, związane z projektowanym ożenkiem.

Gdy jednak czas mijał, a „narzeczony" nie myślał dotrzymać słowa, Waleszczyńska zaczęła nagabywać M., który w dalszym ciągu zwodził ją, wynajdując różne przeszkody. Wtedy W. zaczęła śledzić „konkurenta" i wkrótce przekonała się, że padła ofiarą oszusta, który wyłudził od niej podstępnie, w ciągu 2 lat, całą zaoszczędzoną gotówkę, t. j. 5.000 zł. Okazało się, że Majdykowski dzielił się pieniędzmi z żoną swą Rozalją, która pod panieńskiem nazwiskiem (Jędrzejczykówna) pracuje, jako służąca, u Władysława Wyganowskiego (Złota 27).

Oszust odwiedził Waleszczyńską i ukradł 11 zł. Gdy poszkodowana przyszła do żony M., domagając się zwrotu kradzionej kwoty, została pobita krzesłem i skopana przez Majdykowską. W. zgłosiła się do ambulatorjum filji Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ogólne potłuczenie. W sprawie oszusta policja sporządziła protokół.

—o—

Za duszę

ś.p. ks. Edw. Szwejnica

W dniu 30 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci wielkiego przyjaciela młodzieży, ks. Edwarda Szwejnica, zostanie odprawione w kościele akademickim św. Anny na Krak. Przedm. o godz. 10-ej rano, nabożeństwo żałobne. Organizatorzy proszą młodzież akademicką o liczne przybycie.

Młodzież francuska

w Warszawie

Przybyła do Warszawy wycieczka studentów Ecole Politechnique z Paryża. Goście francuscy zwiedzili już Poznań i Gdynię, z Warszawy zaś udadzą się w dalszy objazd Polski do Częstochowy, Krakowa, Zakopanego i Katowic.

W ostatnich dniach bawiła również w Warszawie wycieczka studentów Ecole Normale w Tuluzie pod przewodnictwem profesora Fortepaule. Wycieczka zwiedza obecnie Kraków, Wieliczkę, Zakopane i Katowice.

Ulgi wojskowe

„Dziennik Ustaw" R. P. w Nr. 54 z dnia 26 b. m. zamieszcza rozporządzenie min. spraw wojskowych z dnia 29 czerwca 1935 r. w sprawie ulg w wykonywaniu obowiązku służby wojskowej dla członków organizacyj przysposobienia wojskowego.

Echa katastrofy

na pl. Starynkiewicza

Zarząd miejski wystąpił na drogę sądową o odszkodowanie w wysokości 266.000 zł. przeciwko b. ławnikowi miejskiemu A. Weisblattowi, któremu powierzono budowę gmachu Dyrekcji wodociągów i kanalizacji przy pl. Starynkiewicza. Weisblatt nie prowadził osobiście przedsiębiorstwa budowlanego, lecz zawartą z magistratem umowę odstąpił f. „Bracia Lichtenstein".

Budowa prowadzona była w sposób niesłychanie tandentny. Świadkowie badani po katastrofie stwierdzili m. innemi, że zaprawa, którą spajano cegły w murze — była zupełnie sypka z powodu nadmiernej ilości piasku. Poszczególne cegły można było rękami wyjmować z muru. Mur na poziomie suteryn zbudowany był tylko częściowo z całych cegieł — pozatem składał się z kawałków. W konstrukcji żelazo - betonowej znaleziono zamiast betonu kawałki drzewa, trzciny i śmiecie.

W rezultacie nastąpiła katastrofa.

Walka o majątek

Na szosie do Okuniewa pod Warszawą do mieszkańców wsi Dębe Wielkie, Teodora i Marjanny Rogalów, wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru z zarośli jakiś osobnik. Dwie kule, które trafiły Marjannę Rogalową, okazały się śmiertelne, gdyż ranna zmarła po kilku minutach. Trzecia z kul raniła w bok męża jej, Teodora.

Po zawiadomieniu policji i przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia ustalono, iż sprawcą strzałów był brat Teodora — Jan Rogala. Policja zarządziła pościg. Jak się okazuje, przyczyną waśni pomiędzy braćmi były nieporozumienia na tle podziału majątku.

Przyczyny wypadku przy ul. Jasnej

Nieostrożność i zaniedbanie

Wstępne badania dyrekcji gazowni wykazały, że faktyczny przebieg wypadku przy ul. Jasnej 16 był następujący: 25 b. m. o godz. 9 m. 45 rano zgłosiła się do pogotowia gazowni przy ul. Kredytowej Nr. 3 pracownica sklepu przy ul. Jasnej Nr. 16 z doniesieniem, że z kurka przewodu gazowego zsunął się wąż metalowy, doprowadzający gaz do kuchenki gazowej i że w lokalu czuć gaz, a na zapytanie dyżurnego pogotowia, czy kurek jest zamknięty, odpowiedziała twierdząco. Jednak, jak stwierdzono podczas wizji lokalnej po wybuchu, kurek zamykający gaz, nie był zamknięty, a tem samem gaz z rury wypływał. To wielkie zaniedbanie stało się pośrednio przyczyną wypadku, spowodowanego tem, że jedna z pracownic w lokalu, w którym nagromadził się gaz z niezamkniętego kurka, zapaliła zapalniczkę, co było bezpośrednią przyczyną wypadku. Podane w prasie wiadomości, jakoby na zgłoszenie telefoniczne gazownia nie wysłała montera, są nieprawdziwe, gdyż, jak stwierdzono, nie było żadnych zgłoszeń telefonicznych z ul. Jasnej Nr. 16 do gazowni o uchodzeniu gazu. Dyrekcja gazowni stwierdza, że po zgłoszeniu pracownicy sklepowej na pogotowiu o uchodzeniu gazu, został natychmiast wysłany monter, niestety w międzyczasie nastąpił wybuch, wskutek wyżej opisanego zaniedbania i nieostrożności personelu sklepowego. (b).

—:-:—

Kronika wypadków

TRUP NA DWORCU

50-letni Juda Lejb Goberman, kupiec (Stolin, pow. Poleski), po przyjeździe, zachorował na dworcu Głównym i stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek ataku sercowego. Zwłoki przewieziono na cmentarz praski.

POD MOTOCYKLEM

Na rogu ul. Żelaznej i Krochmalnej, pod jadący z nadmierną szybkością i nie dający sygnałów motocykl Nr. 20 231, dostał się 16-letni Dawid Ajgelman, uczeń, (pl. Kazimierza Wielkiego 13).

SKOK POD TRAMWAJ

W Al. Jerozolimskich wprost domu Nr 21, pod elektrowóz linji „O" (wagon Nr. 340), jadący w stronę Nowego Światu, rzucił się jakiś mężczyzna. Motorowy puścił w ruch wszystkie hamulce, jak również i piasek na szyny. Dzięki temu desperat nie dostał się pod koła. Lekarz Pogotowia stwierdził u niedoszłego samobójcy, 47-letniego Jana Łodygowskiego (Nowogrodzka 15), atak nerwowy, ranę tłuczoną czoła i ogólny wstrząs.

Okazuje się, iż Ł. przez długi czas ciężko chorował, obecnie jest chory nerwowo i częściowo sparaliżowany.

KRADZIEŻ „NA ZGUBĘ"

Franciszka Kuflówna, służąca, po zwolnieniu z pracy, przyjechała z Józefowa na dworzec Główny. Przechodząc ul. Zielną, na rogu Próżnej, K. była zaczepiona przez jakiegoś mężczyznę, który uprzednio rzucił 20 gr., poczem zwrócił K. uwagę, że zgubiła monetę. W chwili, gdy Kuflówna postawiła obok paczkę, oraz pudło łubiane i nachyliła się po monetę, złodziej porwał pudło i rzucił się do ucieczki. Okradziona wsiadła do dorożki, każąc gonić uciekającego, który skręcił w ul. Świętokrzyską i znikł w ul. Pańskiej.

ZŁODZIEJE ROWEROWI

Mieczysławowi Dudzie (Chmielna 104), gońcowi, skradziono rower, wartości 120 zł. W sprawie tej policja aresztowała szajkę złodziejów rowerowych: Kazimierza Zduniaka, (Kazimierzowska 21), Jerzego Sieczko, (Lewicka 13) i Stefana Ostrowskiego (Lewicka 16). Wszyscy stanęli przed sądem grodzkim XI-go oddziału, (Długa 50). Sąd skazał Zduniaka na 1 rok więzienia i Sieczkę — na 6 miesięcy. Ostrowskiego zaś — uniewinnił. Duda roweru swego nie odzyskał.

Proces o zniesławienie

pos. Snopczyńskiego

W sądzie grodzkim na Nowym Zjeździe Nr. 3 odbywała się rozprawa z powództwa b. posła A. Snopczyńskiego przeciwko atlecie i maklerowi giełdy mięsnej p. Bronisławowi Bielkiewiczowi, który zarzucił publicznie p. Snopczyńskiemu czyny występne. Na rozprawie p. Bielkiewicz przedstawił 52 świadków, celem przeprowadzenia dowodu prawdy. Sprawa zapowiada się sensacyjnie. (Oml.

Sprostowanie urzędowe

Z Komisarjatu rządu m. Warszawy otrzymujemy następujące sprostowanie w związku z notatką naszą z dn. 6 b. m.:

„Nieprawdą jest, by wysłani do Ogrodu Saskiego policjanci uganiali się za uciekającym psem, natomiast prawdą jest, że po ucieczce psa, którego czyściciel nie zdołał pochwycić, zebrana gawiedź rzuciła się w pogoń za psem, czemu jednak obecni policjanci nie byli w stanie zapobiec".

Za Komisarza Rządu
Adam Wysokiński

Ruch naturalny ludności w Polsce

W pierwszym kwartale bieżącego roku

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w Polsce w pierwszym kwartale r. b.

W okresie tym zawarto w Polsce 85.484 małżeństw, z tego w woj. centralnych 37.702, w południowych 20.312, we wschodnich 18.108, w zachodnich 9.362. Na 1.000 mieszkańców przypada przeciętnie 10,4 małżeństw.

W ciągu kwartału zanotowano 223.798 urodzeń żywych i 145.640 zgonów, w tem 33.114 zgonów niemowląt. Na woj. centralne przypada 85.228 urodzeń żywych i 58.530 zgonów (w tem 13.508 zgonów niemowląt), na woj. południowe 62.633 urodzeń żywych i 43.078 zgonów (9.871 zgonów niemowląt), na woj. wschodnie 45.856 urodzeń żywych i 26.440 zgonów (5.153 zgonów niemowląt), oraz na woj. zachodnie 30.081 urodzeń żywych i 17.092 zgonów (w tem 4.582 zgonów niemowląt). Przeciętnie na 1.000 mieszkańców przypada w Polsce 27,2 urodzeń żywych i 17,7 zgonów. Na 100 urodzeń przypada 15.1 zgonów niemowląt.

Przyrost naturalny ludności wynosił 78.158 osób, t. j. przeciętnie 9,5 osób na 1.000 mieszkańców.

Przyrost naturalny w poszczególnych województwach w pierwszym kwatrale r. b. wynosił: m. st. Warszawa 436, woj. warszawskie 5.546, łódzkie 3.036, kielec. 6.897, lubelskie 7.155, białostockie 5.490, wileńskie 3.241, nowogródzkie 3.613 poleskie 4.745, wołyńskie 7.817, poznańskie 5.238, pomorskie 3.791, śląskie 3.470, krakowskie 6.670, lwowskie 6.855, stanisławowskie 2.468 i woj. tarnopolskie 3.562 osób.

Przepisy łowieckie

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, obowiązującemi na terenie całego kraju (oprócz woj. śląskiego), w sierpniu kończy się czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

sarny - kozły w województwach poznańskiem i pomorskiem (z dniem 15 sierpnia), jelenie-byki (z dniem 31 sierpnia), daniele-rogacze (z dniem 31 sierpnia), borsuki (z dniem 31 sierpnia), cietrzewie-koguty (z dniem 15 sierpnia), cietrzewie-kury w woj. wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem (z dniem 15 sierpnia), jarząbki (z dniem 15 sierpnia), kuropatwy (z dniem 31 sierpnia), parwy (z dniem 15 sierpnia), przepiórki (z dniem 31 sierpnia), słonki (z dniem 15 sierpnia), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły i paszkoty (z dniem 15 sierpnia), ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok (z dniem 15 sierpnia).

Strajk z powodu niewypłacenia zarobków

Na tle niewypłacania zarobków w ciągu miesiąca, wybuchł strajk w cegielni „Władysławów" pod Grodziskiem. Na skutek interwencji inspektora VIII obwodu, właśc. cegielni zgodził się na wypłatę części zaległości, resztę zaś robocizny zobowiązał się uiścić w późniejszych terminach. Robotnicy jednak nie przyjęli tych propozycyj i zażądali wypłacenia całkowitej zaległości, wobec czego strajk około 100 robotników trwa. (b)

Przeniesienie stacji kolejki grójeckiej

Zgodnie z zapowiedzią, od piątku 26 b. m., końcowa stacja kolejki grójeckiej w Warszawie przeniesiona została z pl. Unji Lubelskiej na ul. Puławską Nr. 100-A, skąd odchodzą i dokąd przychodzą wszystkie pociągi tej kolejki. Jednocześnie rozpoczęto rozbiórkę torów i frontowych budynków na terenie dawnej stacji Warszawa - Grójecka na pl Unji Lubelskiej. Po ukończeniu tych robót rozpoczęta będzie rozbiórka torów na ul. Puławskiej aż do nowej stacji (1,6 km.). Tory te mają być usunięte do 1 sierpnia.

Masowy ruch towarowy został narazie zawieszony na kolejce grójeckiej, do czasu wybudowania nowej stacji towarowej w Szopach Niemieckich, której projekt został już złożony władzom miejskim do aprobaty, poczem będzie on przedłożony ministerstwu komunikacji. (b).

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne, duże w dzielnicach północnych. Miejscami deszcz oraz skłonność do burz.

Dość ciepło.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z zachodu i południo-zachodu.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Apteka Jundziła — Mickiewicza 33. Narbutta — Świętojańska 2. Tuagiela Niemiecka 15. Sukcesorów Mankowicza — Piłsudskiego 20. 3

Z MIASTA.

— **Profesor Biržyszka w Wilnie.** Wczoraj drogą przez Łotwę za pozwoleniem władz polskich przybył z Kowna do Wilna były prezes związku wyzwolenia Wilna w Kownie, prof. Michał Biržyszka.

— **Techniczna lustracja budowli.** W b. m. rozpocznie się lustracja techniczna nowozbudowanych budowli w Wilnie. Lustrację przeprowadzi specjalna komisja techniczna z ramienia zarządu miasta Wilna. (h)

— **Zmniejszenie się zaległości w Ubezpieczalni Społecznej.** Zaległości z tytułu nieopłaconych składek dla b. Kasy Chorych i Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, energicznie ściągane, uległy w ciągu ostatnich 2 miesięcy zmniejszeniu. Obecnie instytucje handlowe, fabryki i osoby prawne zalegają ze składkami na sumę około 300 tys. złotych. (h)

RÓŻNE.

— **Zawodowa Szkoła Organistów im. J. Montwiłła w Wilnie** przyjmuje zapisy na rok szkolny 1935/36 w Dyrekcji Szkoły (Wilno, ulica Oranżeryjna 3—1) oraz udziela wszelkich informacyj codziennie od godziny 15 (3-ej) do godziny 17 (5-ej).

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzieże.** W nocy z dn. 25 na 26 bm. na szkodę Jarkanisowej Józefy (ul. Bobrujska 17) nieznani sprawcy skradli z mieszkania odbiornik radjowy 4-ro lampowy, oraz ubranie ogólnej wartości 1.000 zł.

W dn. 26 lipca rb. na szkodę Indyk Zofji (ul. Ponary 1) w czasie jej nieobecności w mieszkaniu, nieznani sprawcy skradli bieliznę i ubranie, ogólnej wartości 578 zł.

— **Zatrzymanie fałszerza.** W dn. 26 bm. zatrzymano Michańczyka Józefa (W. Pohulanka 9), który fałszował kwity 3-go Urzędu Skarbowego w Wilnie. Dochodzenie prowadzi się.

— **Granat na strychu.** Dozorca domu Nr. 31 przy ul. Wileńskiej, Br. Narejko, znalazł granat pochodzenia francuskiego, podrzucony przez nieznanego sprawcę. Granat przyniesiony został przez Narejkę do komisarjatu P. P. (h)

— **Zatrzymanie pary małżeńskiej, usiłującej zbiec do Palestyny.** Policja aresztowała w Wilnie małżonków Ajzenfeldów (Wileńska 20), którzy, będąc winni 300 zł. dr. Margolisowi za komorne i zasądzeni wyrokiem sądu na zapłacenie, usiłowali w nocy zbiec z Wilna i wyjechać do Palestyny. Ajzenfeldów pociągnięto do odpowiedzialności karnej z art. 282 k. k., który grozi do 2 lat więzienia. (h)

WYPADKI.

— **Pokrajany nożem przez ojca pijaka.** Do pogotowia ratunkowego przywieziono z ciężkiemi ranami na ciele Stanisława Stankiewicza (Betlejemska 25), zadanemi przez ojca pijaka. Stary Stankiewicz w trakcie żądania pieniędzy na wódkę od syna rzucił się na niego, zadając 8 ran w okolicę szyi i serca. (h)

— **Usiłowanie samobójstwa.** W areszcie centralnym usiłował popełnić samobójstwo niejaki Michał Bojarojć (Radość 10), oskarżony o kradzież. Bojarojć połknął kilka metalowych części od podwiązek. Pogotowie ratunkowe odwiozło Bojarojcia do szpitala żydowskiego. Niedoszły samobójca już po raz drugi targnął się na życie. Przed paru miesiącami Bojarojć na dworcu kolejowym połknął kilkanaście szpilek i agrafek. Wówczas go uratowano. Powód samobójstwa — ciężki stan materjalny. (h)

ZAMORDOWAŁ TEŚCIOWĄ.

Władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały 30-letniego S. Iżynaniesa, m-ca wsi Klewinowo, gm. kozłowskiej, pod zarzutem zamordowania 43-letniej M. Jusackiej, teściowej mordercy. Iżynanies przez kilka lat żył w zgodzie ze swoją żoną, zanim nie sprowadziła się do ich domu teściowa, która poczęła buntować córkę przeciwko mężowi. W czasie onegdajszej kłótni Iżynanies porwał z kąta żelazny drąg, którym zadał kilka ciosów po głowie teściowej. Jusacka zmarła przed przybyciem lekarza. (h)

UTONĘŁO DWÓCH CHŁOPCÓW PODCZAS KĄPIELI W STAWIE.

W stawie położonym niedaleko wsi Niesiołki gm. gruzdowskiej podczas kąpieli utonęli dwaj chłopcy 14 letni Jan Misionek i 16 letni Zygmunt Derewień.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś, w niedzielę, o godz. 8.30 wiecz. — gościnny występ znakomitego Chóru Juranda. W programie najnowsze przeboje. Ceny zniżone.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, w niedzielę, o godz. 4 popoł. przedstawienie popołudniowe wypełni doskonała komedja w 3-ch aktach p. t. „Kochanek, to ja", dana po raz ostatni po cenach propagandowych.

Wieczorem o godz. 8.30 farsa w 3-ch aktach p. t. „Hiszpańska Mucha" w reżyserji P. J. Boneckiego. Ceny zniżone.

— **Teatr „Rewja".** Dziś, w niedzielę, ostatni raz „Szalona Noc". W ostatnich trzech seansach (godz. 4.30, 7.00 i 9.30) tego programu pożegnalnie wystąpi znakomity Eddi. W poniedziałek całkowicie nowy program, w którym po raz pierwszy zaprezentuje się publiczności duet groteskowo-muzykalny Janaszków, znany również zagranicą, jako „Ojra-Ojra".

Z za kotar studjo.

„Za morzami — u brzegów słonecznej Afryki".

Na zachodnio - południowe wybrzeża Afryki, do Liberji, na Wybrzeże Kości Słoniowej, na Złote Wybrzeże do Nigerji, gdzie nad wszystkiem króluje słońce, zaprowadzi nas w swoim feljetonie radjowym w dn. 28. VII. o godz. 19.50 p. Zygmunt Dreszer.

Transmisja z życia.

W cyklu naszych niedzielnych transmisyj z obozów i kolonij wypoczynkowych nadana zostanie transmisja z Kolonij Młodzieży Akademickiej w Cetniewie, koło Wielkiej Wsi, organizowanych przez Koło Medyków Uniwersytetu Warszawskiego. Słyszeliśmy dotychczas transmisje z obozów młodzieży pracującej, z obozów harcerskich i Przysposobienia Wojskowego, teraz dowiemy się, jak wypoczywa po trudach studjów młodzież akademicka.

Nie jest to obóz, lecz kolonja, a więc więcej swobody, mniej obowiązkowych zajęć, trochę sportu i dużo humoru. W transmisji tej jaknajwiększy udział wezmą sami mieszkańcy kolonji, sprawozdawca Polskiego Radja, p. Janusz Stępowski weźmie na siebie rolę łącznika między sympatyczną paczką studencką i radjosłuchaczami.

A więc w dniu 28 b. m. o godz. 18.00—18.15 odwiedzamy Kolonje Młodzieży Akademickiej nad morzem.

Polskie Radjo Wilno

Niedziela, dnia 28 lipca.

8.30: Pieśń. 8.36: Gimnastyka. 8.50: Mała ork. P. R. 9.15: Dzien. por. 9.25: D. c. muzyki. 9.50: Pogad. sport.-turyst. 10.00: Nabożeństwo. 11.00: Transm. z Lipska. Pogad. o utworze J. S. Bacha. 13.00: Teatr Wyobraźni nadaje fragm. słuch. Kraszewskiego „Miód kasztelański". 13.20: Poranek muzyczny muzyki polskiej. 14.00: Płyty. 15.00: Aud. dla wszystkich: „Pieśń o Ziemi naszej". 15.45: „Ochrona drobnych dzierżawców rolnych" — odczyt. 16.00: Koncert mandolinistów. 16.20: Recital fort. 16.45: „Poeta-pisarz-myśliwy" — szkic liter. 17.00: Mała ork. P. R. 18.00: Transm. z Kolonji Młodzieży Akad. z Cetniowa. 18.15: Rezerwa. 18.30: „Cała Polska śpiewa". 18.45: „Wielkopolska granica Polski i Niemiec:: — reportaż. 19.25: Koncert w wykonaniu St. Szpinalskiego. 19.50: „Za morzami — u brzegów słonecznej Afryki" — felj. 20.00: Ze wspomn. o Piłsudskim — wygł. Bandrowski. 20.10: Koncert symfoniczny. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: „Etiudy dla niedowiarków". 21.30: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00: Wiad. sportowe. 22.50: „Nasza marynarka gra" — koncert z Gdyni. 23.00: Wiad. meteor. 23.05—23.30: Płyty.

Dzielna dziewczyna ratuje topielca

Rzadko notowany wypadek miał miejsce na jeziorze Dryświaty, gdzie podczas kąpieli 22-letnia Kazimiera Sadowska, bawiąca na wywczasach letnich w pobliskim folwarku, wyratowała z jeziora tonącego 28-letniego Gustawa Niesiołowskiego z Warszawy. Niesiołowski podczas kąpieli dostał skurczu mięśni i począł tonąć. Znajdująca się na brzegu Sadowska rzuciła się w ubraniu ku tonącemu i w niespełna 5 minut przypłynęła z Niesiołowskim do brzegu, zastosowała topielcowi doraźny zabieg, wypompowując mu wodę z uszu i ust.

Wypadek uratowania mężczyzny przez kobietę w okolicy Dryświat wywołał zrozumiałą sensację wśród miejscowej ludności. (h)

Patrol K. O. P. ratuje sowieckich strażników

W dniu 25 bm. na rzece Niemnie niedaleko Mikołajewszczyzny podczas kąpieli koni w rzece przez kilku strażników sowieckich, dwóch żołnierzy sowieckich poczęło tonąć. Krzyki tonących usłyszał patrol K. O. P. patrolujący brzeg łodzią i natychmiast pośpieszył z pomocą. Ponieważ silny prąd rzeki uniemożliwił łodzią podjechania do tonących, żołnierze polscy rzucili się w pław i po paruminutowych zmaganiach z prądem zdołali tonących strażników sowieckich wydobyć na brzeg. Po zastosowaniu doraźnej pomocy i doprowadzeniu do przytomności strażników, wsadzono żołnierzy do łodzi i przewieziono na stronę sowiecką, gdzie przekazano komendantowi odcinka. Żołnierze K. O. P. otrzymali od komendanta i uratowanych podziękowanie. (h)

Ofiara pokątnej akuszerki

W autobusie w drodze do Wornian zmarła 30-letnia H. Awgułówna (Kolonja Worniany, gm. worniańskiej). Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż Awgułówna zmarła skutkiem niedozwolonego zabiegu, dokonanego przez pokątną akuszerkę w N. Wilejce, który spowodował zakażenie krwi. Obecnie policja poszukuje akuszerki. (h)

Żyd poi trucizną

Żyd z miasteczka Ilji, w pow. wilejskim, Fiszel Nejfach, handlarz z zawodu, postanowił wybudować własny dom. Gdy ściany i dach były wykończone, robotnicy, pochodzący przeważnie z ludu wiejskiego, zażądali starym zwyczajem poczęstunku. Skąpy żyd przeznaczył na ucztę, a raczej dokładniej na zakupienie trunku zaledwie... 5 zł. Jeden z robotników zażartował, że za tak małą sumę da się kupić chyba tylko spirytusu denaturowanego. Gdy rozpoczęła się „uczta", na stole, ku zdumieniu obecnych, zjawił się rzeczywiście spirytus skażony. Ciemnota wiejska chłopów okazała się tu w całej pełni. Zamiast zaprotestować przeciwko takiemu poczęstunkowi, wydanemu przez żyda, w braku wódki, zaczęli popijać na dobre spirytus. Dopiero po upływie niespełna godziny działanie trucizny zwaliło z nóg wszystkich, którzy, nie bacząc na ostrzegawczą etykietę butelki, spożywali skażony spirytus.

Jeden z chłopów, Andrzej Kamiński, w straszliwych cierpieniach zmarł. Oczywiście „gospodarz" F. Nejfach w uczcie udziału nie brał. Pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej. Mimo, iż na procesie w Sądzie Okręgowym adwokat Nejfacha starał się udowodnić, że śmierć Kamińskiego została spowodowana przez oskarżonego nieumyślnie, został on skazany przez Sąd Okręgowy na 8 miesięcy więzienia. Wczoraj, po ponownem rozpatrzeniu sprawy przez Sąd Apelacyjny, wyrok ten został zatwierdzony. (k)

SAMOBÓJSTWA Z NIEDOSTATKU I NĘDZY.

Wczoraj zanotowano dwa wypadki samobójstwa młodych dziewcząt, dokonane skutkiem skrajnej nędzy. 16-letnia Helena Paszkiewiczówna (Świerkowa 36) w bramie domu Nr. 2 przy ul. Montwiłłowskiej targnęła się na życie, wypijając większą dozę denaturatu. W domu noclegowym przy ul. Żydowskiej z zamiarem odebrania sobie życia zatruła się esencją octową bezdomna Anna Połońska. Pogotowie ratunkowe w obu wypadkach desperatki umieściło w szpitalu Św. Jakóba.

PAN | Początek o godz. 2-ej
UROCZY FILM AUSTRYJACKI
SCAMPOLO — URWIS Z WIEDNIA
W rol. gł. DOLLY HAAS i PAWEŁ HOERBIGEV.
Nad program: Potężny dramat niesamowity wg. powieści Edgara Wallacea p. t.:
CZŁOWIEK BEZ TWARZY
Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter od 54 gr.

HELIOS | Na wszystkie seanse; balkon 25 gr., parter od 54 gr.
1) Wspaniały film, pełny werwy humoru i pikanterji
TAJEMNICZY DETEKTYW
W roli gł. Lee Tracy i Madge Evans.
2) Rewelacja sezonu! Dwieście najpiękniejszych dziewcząt w filmie
„Karioka" W roli głównej **Dolores Del Rio.**
Atrakcyjna rewja na aeroplanach. Nad program: Aktualja.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 31 p. t.:
SZALONA NOC
Porywa swoim urokiem, budzi drzemiące instynkty—niosąc radość i zawody. Rewja w 2 cz. 13 obr. Z udziałem Eddiego, Ninki Wilińskiej, Al. Granowskiego, Trio Czerpanoff St. Janowskiego J. Zgorzelskiej, S. Czerwińskiego. Ordęgi, Piątkowskiej i Duderewa. Codz. 2 seanse: o 6.30 i 9.15 W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30, 7 i 9.30 W soboty kasa czynna do godz. 10-ej

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. NR 1599 ZNAK FABR. z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEWRALGJA BÓLE ZĘBÓW GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE I ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T. P. ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJĄ APTEKI

HEMOROIDY! PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWĘDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ ORYGINALNE CZOPKI „VARICOL" GĄSECKIEGO. PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚĆ „VARICOL" (D. POPOWSKIEGO)

TECZKĘ
Z DOKUMENTAMI
zgubiono 24—25 lipca. Uprzejmie proszę o łaskawe dostarczenie dokumentów za hojnem wynagrodzeniem pod adresem: Wilno, Konarskiego Nr. 29 m. 9 Gabrjel Czapliński. 337—1

Maturyczne i Dokształcające Kursy
„WIEDZA"
KRAKÓW, ul. Br. Pierackiego 14.
prowadzące ustne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów,
przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1935/36, na:
1. Kurs maturyczny gimnazjum.
1-a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. i 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie I i II kl. gimn. nowego ustroju.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

RATUJCIE ZDROWIE!
CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.
ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.
ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

MYDŁA TOALETOWE
„Cztery Asy" MARCEL. To A S Y pośród najprzedniejszych mydeł toaletowych
Poleca Skład Apteczny
Władysława Trubiłły
Wilno, LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę! 78 przecudnych zapachów.

Mieszkania
2-u i 3 pokojowe z kuchniami, z wygodami do wynajęcia. Św. Jańska 11, między g. 3—4 popoł. 341—3

DO WYNAJĘCIA
4 i 5 pokojowe mieszkanie z wygodami, wolne od podatku. Wiłkomierska 5-a 335

RÓŻNE.

INTELIGENTNA osoba poszukuje posady gospodyni, zna dobrze kuchnię, mogłaby samodzielnie zająć się domem albo w pensjonacie, lub jako ochmistrzyni w majątku. Chętnie zajęłaby się dziećmi. Ma kwalifikacje, umie szyć. Świadectwa i ref. Ul. Bakszta 11, m. 5. 25—3

Piegi
usuwa pod gwarancją „AXELA" - KREM; słoik tylko 2 zł. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach. —11

Kupno i sprzedaż

Place
250 i 350 kw. sąż. w ogrodzie owocowym sprzedaje się przy ul. Montwiłowskiej 4, obok Litewskiej Kliniki. Wiadomość na miejscu od godz. 10 do 1 i 4 do 6 w. 336

WYŻŁY
niemieckie, krótkowłose, szczenięta 3-miesięczne, sprzedam. Oszmiana, Piłsudskiego 35.

Działki
BUDOWLANE
przy ul. Belmont do sprzedania. Dow. się u właściciela W. Rutkowski, Belmont 31.

Do sprzedania
dwu - mieszkaniowy dom drewniany na Zwierzyńcu, przy ul. Krzywej 5 z wygodami. Jedno 4-ro pokojowe mieszkanie wolne. O warunkach dowiedzieć się: Antokolska 122. 340—2

OŚRODEK
150 ha i oddzielne działki od 10 do 40 ha sprzedam tanio. Na miejscu miasteczko, kościół, targi, las, woda, szosa i t. p. Oferty do Adm. „Dz. Wil." pod „Kupno".

Dywan
pluszowy 3 m. × 2 m. w dobrym stanie. Oglądać od 10 do 7 wiecz. Zakretowa 5 m. 8. 336

Dom
MUROWANY
2 — 3 mieszkaniowy z wygodami kupię za gotówkę bez pośredników. Oferty do Admin. „Dzien. Wil." pod „B. B."

MAJĄTEK
do 100 ha z długiem kupię. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil." dla „W. K."

Dom
murowany sprzedaje się za 6500 zł. Ulica Klonowa 34. 339—0

Mieszkania i pokoje

Biuro POŚREDNICTWA MIESZKANIOWEGO **„Uniwersal"** Mickiewicza Nr. 4, m. 12-a, telefon 22-11. Poleca mieszkania i pokoje umeblowane.

ODSTĄPIĘ
mieszkanie 3 pokojowe z przedpokojem, kuchnią wygodami w centrum, śliczne otoczenie, wyborne powietrze, za zwrot jednomiesięcznego komornego. Wiad. w Administr. „Dz. Wil."

PRACA DOMOWA kilkogodzinna, zarobek 2—4 zł. dziennie również potrzebni agenci - inkasenci do reklamowej ratalnej sprzedaży niezbędnych artykułów. Oferty „Dodatkowy zarobek" Biuro Ungra, Warszawa, Senatorska 25.

Do wynajęcia w pobliżu Sądu MIESZKANIE 5—6 pok. na 1-szem piętrze. Ciepłe, słoneczne, ze wszystkiemi wygodami. Tartaki 19, róg Ciasnej (tel. 3-52 lub 2-18).

PRACA.

POSZUKUJĘ
posady przy kościele dozorcy, stróża lub kościelnego. Obejmę pracę za mieszkanie. Rekomendacje ze służby na kolei i ze starostwa. Śniegowa 3—2.

ABSOLWENT
Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych z ukończoną praktyką poszukuje posady. Na żądanie może złożyć kaucję. Oferty kierować do Biura S. Grabowskiego pod „Absolwent".

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Odpowiedzialny redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

BIBLJOTEKA w Wilnie.